10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. | Nr. 36.

Kraków, piątek 14 lutego 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Poseł angielski opuszcza Bukareszt.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Anglją a Rumunją.

Sztokholm, 13 lutego. **Wiadomość o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Wielką Brytanją a Rumunją, które notyfikował w poniedziałek poseł angielski w Bukareszcie sir Reginald Hoare szefowi państwa rumuńskiego gen. Antonescu, została potwierdzona przez Foreing Office w Londynie.**

Poseł angielski, oraz 50 członków angielskiego poselstwa w Bukareszcie, opuszczą w ciągu najbliższych dni Rumunję drogą przez jeden z portów na morzu Czarnem. Poseł zażądał już wydania paszportów dla siebie i swego personalu.

Odwołanie posła rumuńskiego z Londynu.

Bukareszt, 13 lutego. **Prasa rumuńska opublikowała w dniu dzisiejszym urzędowy komunikat, według którego rząd rumuński odwołał swoje poselstwo z Londynu.**

Opinja niemiecka o stosunkach angielsko-rumuńskich.

Berlin, 13 lutego.

(pwp) Oficjalna „Niemiecka dyplomatyczno-polityczna korespondencja" pisze:

Poseł angielski powiadomił rząd rumuński, że Anglja życzy sobie zerwania stosunków z Rumunją. Uzasadnienie tego kroku jest **typowo angielskie:** podczas kiedy z jednej strony Wielka Brytanja uważa za zupełnie naturalne tworzenie dla siebie w obcych krajach i na wszystkich kontynentach baz operacyjnych, dróg strategicznych itd. (zresztą to samo dotyczy też odstępowania własnych baz innym państwom) przyczem według angielskiej opinji nie narusza to bynajmniej niepodległości lub neutralności odnośnych krajów, to z drugiej strony, jeżeli fakty takie zachodzą u strony przeciwnej, Wielka Brytanja uważa je za ciężkie targnięcie się na prawa Boskie i ludzkie.

To oburzenie Anglji jest jednak tylko **zewnętrznym pozorem**, właściwy powód wyjazdu posła angielskiego leży zupełnie gdzieindziej. **Od lat Anglja przyzwyczaiła się widzieć w Rumunji ekspozyturę zarówno swoich finansowych, jak i swoich politycznych interesów.** Titulescu, a później Tilea byli narzędziami w jej rękach. Podobnie, jak w czasie wojny światowej, tak też do ostatnich niemal czasów Anglja uważała za całkiem naturalne, iż **mogła rządzić na terenie Rumunji według swego widzimisię**, wytężając swoją działalność głównie w kierunku przygotowania i wprowadzenia w czyn wszelkiego rodzaju aktów sabotażu, uważanych przez nią za korzystne dla swoich celów wojennych.

Układ gwarancyjny, jaki rząd angielski zdołał zawrzeć ze znanemi filoangielskiemi elementami w Rumunji miał w gruncie rzeczy na celu sankcjonowanie wszelkich poczynań angielskich w tym kraju, jako „zarządzeń ochronnych" i miał równocześnie do tego stopnia kompromitować Rumunję w oczach kontynentalnych wielkich mocarstw, **aby wciągnięcie jej do przyszłych wydarzeń wojennych mogło wydawać się naturalnem następstwem wielu rzeczy.**

W takich stosunkach zaszła jednak decydująca zmiana.

Wprawdzie Anglja nie mająca na tych obszarach nic do szukania, w ciągu ubiegłego roku nie zaniedbała żadnej sposobności, aby wciągnąć Rumunję w wir niebezpiecznych wypadków, przypuszczając, iż zdoła ją schwytać w ten sposób w swoje sidła. Przygotowano wprawdzie niezliczoną ilość aktów sabotażu i intryg wszelkiego rodzaju, nie szczędząc przytem ani ludzi ani materjału.

Dzięki czujności miarodajnych organów rumuńskich nie doszło do ich zrealizowania.

Dzisiaj, kiedy generał Antonescu od czasu ostatnich zamieszek w kraju nietylko z całą energją wystąpił przeciwko wszystkim mącicielom spokoju i porządku, ale także wszelkich inicjatorów niepokojów i sabotażystów oczekują bardzo ciężkie kary, **poseł brytyjski w Bukareszcie utracił ten idealny teren dla swojej działalności w charakterze protektora wszelkiego rodzaju zbrodniczych wyczynów.**

Jego agenci, którzy jeszcze w czasie ostatnich niepokojów usiłowali snuć nici swoich intryg są skompromitowani, albo żywią usprawiedliwioną obawę, że ochrona tak wszechmocnego dawniej poselstwa brytyjskiego nie zda się im już na nic, zwłaszcza, że poczynania ich pokrywałyby się niejednokrotnie z działalnością szpiegowską.

Dzięki temu również ostatecznie sparaliżowano akcję tej kategorji agentów, którzy skrępowani może w swej roli podżegaczy do niepokoju, mogliby niemniej oddawać jeszcze pewne usługi jako brytyjskie organa podsłuchowe.

Londyn zrozumiał to i wyciągnął wnioski z tego stanu rzeczy.

Jeżeli Anglja sądzi, że tego rodzaju demonstracja o tak przejrzystych pozorach, zdoła jeszcze wywrzeć wrażenie w Europie, to tym razem **gruntownie się zawiodła.** Wszyscy znają dzisiaj zadania brytyjskich przedstawicielstw zagranicznych. Są niemi: intrygi, zawikłania i inne ciemne kombinacje, jakiemi już tradycyjnie posługuje się Anglja dla swoich interesów.

Wobec tego nawet najbardziej dramatyczny wyjazd agentów i dyplomatów brytyjskich **nie może nikogo przestraszyć**, chyba conajwyżej wprowadzić odprężenie. **Wielka Brytanja była zmuszona w ciągu obecnej wojny rezygnować z jednej pozycji europejskiej po drugiej.** Każdy dobrowolny akt tego rodzaju idzie tylko na rękę tym czynnikom, które w wykluczeniu Wielkiej Brytanji z Europy upatrują ułatwienie dla zorganizowania solidarności kontynentalnej, opartej na zdrowych podstawach.

„Messagero" o wyjeździe Anglików z Rumunji.

(=) **Rzym**, 13 lutego. Likwidacja brytyjskiego poselstwa w Bukareszcie równać się może **przegraniu przez Anglję bitwy** — oświadcza „Messagero"— pisząc, iż Anglicy opuszczają kraj, na terenie którego od dłuższego czasu pracowali posługując się fałszywemi metodami.

Dalszy pobyt Anglików w Rumunji po przyjęciu władzy przez gen. Antonescu, którego zagraniczna polityka odpowiada testamentowi Coreanu, a który chciał widzieć państwo rumuńskie o boku mocarstw osi, stał się anachronizmem.

Nowy minister spraw zagr. Węgier.



Po zgonie min. hr. Csaky regent Węgier admirał Horthy mianował ministrem spraw zagranicznych dotychczasowego posła węgierskiego w Bukareszcie Władysława Bardossyego, którego portret przedstawia nasze zdjęcie.

Wizyta ministra Markowicza w Budapeszcie.

Belgrad, 13 lutego. **Minister spraw zagranicznych Jugosławji Cincar Markowicz — jak słychać — ma się udać w ciągu bieżącego miesiąca z rewizytą do Budapesztu.**

W związku z tą wizytą nastąpić ma wymiana dokumentów ratyfikacyjnych, zawartego w swoim czasie przez ministra spraw zagran. Węgier hr. Csaky paktu przyjaźni jugosłowiańsko-węgierskiego.

Poseł Węgier w Tokio desygnowany do Waszyngtonu.

(=) **Budapeszt**, 13 lutego. Naczelnik państwa admirał Horthy zwolnił posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządzie japońskim Jerzego de Ghika, powierzając mu kierownictwo poselstwa węgierskiego w Waszyngtonie.

Gospodarcza rada wojenna w Libji.

Rzym, 13 lutego. Podobnie jak we włoskiej Afryce Wschodniej, także i w Libji **stworzono „komisarjat dla gospodarki wojennej"**, mający za zadanie sharmonizowanie zapotrzebowania sił zbrojnych z koniecznościami życiowemi ludności włoskiej i tubylczej. **Kierownikiem urzędu został mianowany prof. Trevisani**, który piastował podobnie odpowiedzialne stanowisko już w Abisynji.

Admirał Darlan mianowany następcą Pétaina.

Genewa, 13 lutego. **Marszałek Petain podpisał akt konstytucyjny, na mocy którego admirał floty Darlan zostaje mianowany następcą marszałka Petaina na stanowisko szefa państwa w wypadku niemożności sprawowania przez tegoż urzędu.**

Artykuł 1 tego aktu postanawia, że admirał Darlan obejmuje funkcje następcy Petaina w charakterze szefa rządu w wypadku, gdyby naród z jakichkolwiek powodów przed ratyfikacją nowej konstytucji przeszkodził marszałkowi w wykonywaniu funkcyj szefa państwa. Artykuł 2 przewiduje, iż **w razie niemożności objęcia tego stanowiska przez Darlana ma go zastąpić osobistość wyznaczona większością głosów przez Radę ministrów.**

Kryzys rządowy we Francji przedłuża się.

(=) **Paryż**, 13 lutego. **W związku z przewidzianą możliwością zastępstwa marszałka Petaina przez admirała Darlana, pisze dziennik „Oeuvre":**

Zagadnienie kryzysu gabinetowego, jaki nastąpił wskutek zaszłych w ciągu ostatnich 48 godzin decyzyj w Vichy, nie zostało dotąd ostatecznie zlikwidowane. Dotychczas nie nastąpił zasadniczy rozdział między czynnościami szefa państwa a funkcjami prezesa rady ministrów — wspomina powyższy dziennik. Flandin nie zamierza ponownie wejść w skład gabinetu, a w piśmie odręcznem, skierowanem do marszałka Petain, miał on oświadczyć, iż nie jest zwolennikiem polityki mundurowej. Skoro Laval po raz wtóry odmówił udziału w rządzie w charakterze ministra stanu, to niezawodnie stało się to z tej racji, iż nie zamierzał on kontynuować polityki mundurowej, nie mogąc zarazem odgrywać autorytatywnej roli w łonie rządu.

Osobie admirała Darlana nic można nic zarzucać. Mimo to jednak widziałoby się chętniej Pierre Lavala u steru rządu. Inne francuskie dzienniki stwierdzają, jakoby admirał Darlan doskonale orjentował się w sytuacji Anglji, oraz że zdaje on sobie sprawę, iż tylko Anglji ma Francja do zawdzięczenia osłabienie jej siły na morzu. Po raz pierwszy w historji Francji będzie admirał szefem rządu, to też nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Francja będzie państwem Zachodu.

Wpływy zagraniczne we Francji.

(=) **Paryż**, 13 lutego. **„Nouveau Temps" zwraca uwagę na wpływy zagraniczne, jakie dały się zauważyć we Francji.** Dziennik pisze jako o pewnym fakcie, że ambasador Roosevelta admirał Leahy rozwija niezwykle gwałtowną kampanję, celem wywarcia wpływu na decyzję Petaina. Biały Dom, podobnie jak to czyniła Anglja w latach 1939 i 1940, usiłuje wykorzystać ostatnie możliwości Francji wyłącznie dla swego własnego pożytku.

Podczas kiedy admirał Leahy rozwija w Vichy swoje intrygi, Roosevelt za pośrednictwem Anglji dąży do wygłodzenia Francji i zabrania wyjazdu okrętom naładowanym środkami żywności i lekarstwami, posługując się przytem argumentem, że blokada będzie skuteczniejszym środkiem, niż oręż niemiecki.

Francja zwraca Hiszpanji dzieła sztuki.

Madryt, 13 lutego. **Ostatnio, doszło między Francją a Hiszpanją do porozumienia, celem oddania pewnej ilości zrabowanych przez wojska napoleońskie dzieł sztuki, to też ostatnio przybyła pewna ich ilość do Barcelony.**

Najcenniejszemi zabytkami wśród oddanych objektów jest wczesno-romańska rzeźba z muzeum Louvru, różne figury iberyjskie oraz klejnoty króla Ostrogotów Rekkeswintha z VII wieku. W najbliższych dniach miano na granicy niedaleko Irunu dokonać restytucji cennych dokumentów, które podczas kampanji hiszpańskiej zostały uwiezione z archiwum państwowego w Semancas do Francji.

Generał de Gaule w Adenie.

Berno szwajcarskie, 13 lutego. **Jak donoszą ze strony amerykańskiej, główna kwatera francuskiego generała emigracyjnego de Gaulle została ustalona w Adenie.**

Stamtąd też generał Gentilhomme, któremu dopiero niedawno rząd francuski odebrał obywatelstwo francuskie, kieruje operacjami sił zbrojnych, jakie ukazały się również na widowni przy operacjach w Cyrenajce.

Nowy szef rosyjskiego sztabu generalnego.

Moskwa, 13 lutego. **Nowym szefem rosyjskiego sztabu generalnego czerwonej armji został mianowany dotychczasowy głównodowodzący kijowskiego okręgu wojskowego generał armji G. K. Szukow.** Równocześnie powierzono mu stanowisko zastępcy kierownika w ministerstwie wojny.

Dotychczasowy szef sztabu generalnego generał armji K. A. Korezkow, który stał na czele sztabu generalnego od maja 1940 r., został zastępcą komisarza ludowego w ministerstwie wojny i powierzono mu kierownictwo oddziału wyszkolenia wojsk.

Zmiany te w czerwonej armji zostały ogłoszone w dzienniku rozporządzeń rządu sowieckiego.

Naloty angielskie na Holandję.

(=) **Amsterdam**, 13 lutego. Jak informuje kompetentne czynniki w Hadze, **lotnictwo angielskie dokonało w nocy z poniedziałku na wtorek kilka większych nalotów na szereg miejscowości holenderskich.** W różnych okolicach kraju zrzucono wiele bomb rozpryskowych i zapalających, które wybuchły przeważnie na polach.

Mimo dowolności Anglików w zrzucaniu tych bomb nie obeszło się bez tego, że spadały one w kilku miejscowościach na budynki, a co zatem idzie **pociągnęły za sobą ofiary wśród ludności cywilnej.** W wielu domach mieszkalnych oraz w szklarniach inspektowych powstały poważne szkody, bowiem wyleciało tam wiele szyb. Ponadto zniszczeniu uległ budynek szkolny, a bomby zapalające wywołały pewną liczbę pożarów, które jednakże udało się szybko ugasić.

Anglja przyznała się.

Sztokholm, 13 lutego. Cyfra strat morskich z ostatniego tygodnia stycznia, do jakiej przyznała się admiralicja angielska, ograniczyła się jak zwykle tylko do 2/3 faktycznie zatopionego tonażu: na 88.000 zatopionego tonażu przyznano się jedynie do 57.000 ton.

Stosunek strat = 1:19.

(§) **Berlin**, 13 lutego. Premjer angielski wysunął jako główny punkt jednej ze swoich ostatnich mów do społeczeństwa angielskiego rzekomą **przewagę taktyczną lotnictwa brytyjskiego.** Walki powietrzne w dniu 14 lutego oraz w nocy na 11 lutego nad terenem brytyjskim i niemieckim, oraz nad portami w Kanale La Manche dostarczyły **klasycznego komentarza do tego twierdzenia Churchilla.** Wobec 38 zniszczonych samolotów angielskich, lotnictwo niemieckie utraciło tylko 2 maszyny. **Stosunek strat strony niemieckiej i brytyjskiej poniesionych w zaciętych walkach z 10 i 11 lutego przedstawia się jak 1:19.**

Bryt. statek wojenny uległ uszkodzeniu w czasie ataku na Genuę.

(=) **Algeciras**, 13 lutego. Jak donosi agencja Mencheta, do Gibraltaru powrócił jeden z angielskich statków linjowych, który brał udział w ostrzeliwaniu Genui. Na pokładzie tego statku miało się znajdować wielu zabitych i rannych. Inny statek linjowy miał ulec uszkodzeniom.

Niemieckie samoloty wywiadowcze nad Islandją.

(§) **Berlin**, 13 lutego. **W uzupełnieniu jednego z ostatnich niemieckich komunikatów wojennych donosi niemieckie biuro informacyjne, że samoloty wywiadowcze w toku zbrojnej akcji nad Islandją, przyczem ostrzelano skutecznie w zniżonym locie ogniem karabinów maszynowych, obsadzone przez nieprzyjaciela lotnisko w pobliżu islandzkiej stolicy Rejkjavik, zdobyły cenny materjał wywiadowczy.**

Koło wschodniego wybrzeża Szkocji, niedaleko portu Peaterhead trafiono bombą pewną angielską łódź patrolową w tylną część pokładu, powodując jej niezdolność do manewrowania. Ponadto obrzucono ponownie bombami pewną ilość miast we wschodniej i południowo-wschodniej stronie Anglji, wśród nich Gread Yarmouth, objekty portowe w Ipswich, oraz Norwich, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni było częstym objektem ataków. Próby nalotów bombowców angielskich na Norwegję udaremniono.

Całkowite zniszczenie szosy burmańskiej.

(=) **Nowy Jork**, 13 lutego. Na podstawie wiadomości, otrzymanej przez „New York Times“ od swego korespondenta w Szanghaju, dowiadujemy się, że powstała możliwość, zmuszająca rząd chiński do poniechania przewożenia towarów drogą przez Burmę.

Z powodu ataków lotnictwa japońskiego, szosa ta została silnie uszkodzona, a wszystkie mosty zburzone. Wytworzona sytuacja jest tak krytyczna, że rząd chiński uznał się zmuszonym do zrezygnowania z korzystania z szosy burmańskiej i swój zaoceaniczny przewóz kierować będzie przez Władywostok.

Zakaz obcojęzycznych pism.

Rio de Janeiro, 13 lutego. **„United Press“ donosi, że prezydent republiki brazylijskiej Vargas, wydał ostatnio dekret, mocą którego wydawanie wszelkich pism obcojęzycznych zostaje zakazane.**

Wszystkie te pisma otrzymują półroczny termin przejścia na język portugalski, a o ile nie zadośćuczynią temu żądaniu, tracą prawo ukazywania się.

Koncert czeskiej Filharmonji w Berlinie.

(§) **Berlin**, 13 lutego. Na zaproszenie ministra Rzeszy dra Goebbelsa przybyła orkiestra czeskiej filharmonji z Pragi do Berlina na jeden występ.

Zespół czeskich filharmoników zjednał sobie dzięki artystycznemu wykonaniu utworów niezwykły poklask publiczności, która do ostatniego miejsca wypełniła salę filharmonji w Berlinie.

Rozbicie wielkiego konwoju angielskiego na Atlantyku.

Berlin, 14 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Kontynuując niszczące uderzenia, zadane w ostatnich dniach przez łodzie podwodne i samoloty dalekodystansowe brytyjskiemu systemowi konwojów na zachód od Portugalji, niemieckie okręty wojenne, operujące na wodach Atlantyku, zaatakowały wielki nieprzyjacielski konwój. Udało się zatopić trzynaście nieprzyjacielskich okrętów handlowych, w tem kilka parowców transoceanicznych, które były w pełni wyładowane materjałem wojennym dla Anglji. Atakiem tym konwój został rozbity.

Podczas ataków na wojskowe objekty nad Tamizą i ujściem rzeki Humber, samoloty bojowe uzyskały trafienia bombami w pewien zakład i urządzenia fortyfikacyj polowych.

Uzbrojone samoloty wywiadowcze zaatakowały z dobrym skutkiem okręt handlowy na północnem wybrzeżu Szkocji oraz jedną łódź strażniczą u angielskiego wybrzeża południowo-wschodniego.

Artylerja dalekonośna wojska lądowego ostrzeliwała za dnia i ostatniej nocy ważne ze względów wojennych objekty w Anglji południowo-wschodniej.

W północnej Cyrenajce niemieckie lotnictwo uzyskało trafienia bombami ciężkiego kalibru w brytyjskie obozy wojskowe i urządzenia wojskowe. Na lotnisku w Bengasi bomby trafiły w odstawione samoloty. Kolumny samochodów zostały rozbite ogniem karabinów maszynowych. Samoloty bojowe zaatakowały skutecznie lotnisko Luca na Malcie. W walkach powietrznych nad wyspą nieprzyjaciel stracił trzy samoloty typu Hurricane.

Od połowy stycznia rozmaite skuteczne naloty niemieckich formacyj bojowych kierowane były na kanał Sueski. Podczas tych śmiałych ataków niemieckiego lotnictwa uzyskano trafienia bombami w urządzenia kanału, tory kolejowe i urządzenia portowe. Jak już donoszono, wywiad powietrzny stwierdził pozatem dwa zatopione okręty w środku kanału spławnego, jako wynik akcji bojowej. Zdjęcia powietrzne wykazały równocześnie poważne koncentracje okrętów na północ i na południe od miejsc zamknięcia. Zatopione okręty doprowadziły do poważnych zatorów w ruchu okrętów przez kanał.

Jeden z myśliwców zestrzelił wczoraj na wybrzeżu Atlantyku jeden brytyjski samolot bombowy po bezskutecznem zrzuceniu bomb.

Ostatniej nocy nieprzyjaciel nie dokonywał nalotów ani na teren Rzeszy ani na obsadzone obszary. Trzy samoloty niemieckie zaginęły.

Naloty na lotniska w Grecji i na Malcie.

Rzym, 14 lutego. Włoski komunikat wojskowy brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność wywiadowcza i artyleryjska. Nieprzyjacielskie bazy, drogi łącznikowe i stanowiska artylerji zostały skutecznie zbombardowane przez formacje naszego lotnictwa. Wojska, obozy i kolumny posiłków zostały zaatakowane w locie zniżonym i obrzucone bombami rozpryskującemi. Jedna z formacyj samolotów myśliwskich zaatakowała w dniu 11 lutego nieprzyjacielskie lotnisko, ostrzeliwała liczne samoloty na ziemi ogniem z karabinów maszynowych i ciężko je uszkodziła. W walce powietrznej zestrzelono nieprzyjacielski dwumotorowy samolot. Jeden z włoskich samolotów nie powrócił.

Na **Malcie** zostało zaatakowane lotnisko Micabba przez włoskie bombowce.

W **Afryce północnej** samoloty niemieckiego korpusu lotniczego przeprowadziły naloty na koncentracje wojska, kolumny marszowe i jedno z lotnisk nieprzyjacielskich.

W **Afryce wschodniej** wszystkie ataki nieprzyjaciela na odcinku pod Keren, wspierane przez ataki bombowe z powietrza, zostały odparte gładko przez włoskie kontrataki. Lotnictwo wspierało włoskie wojska w ich bohaterskiej walce obronnej.

W dolnym Sudanie wojska włoskie odparły nieprzyjacielskie kolumny w dorzeczu rzeki Umo, które pozostawiły licznych zabitych i rannych na pobojowisku.

W nocy na 12 lutego nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły kilka bomb i liczne rakiety oświetlające na **Rodos**. Dwie kobiety i jeden młody człowiek zostali zabici, wyrządzono kilka szkód w domach mieszkalnych.

Czy Anglja sprzeda fabryki broni w U. S. A.?

Buenos Aires, 13 lutego. **Argentyński dziennik „La Nacion“ donosi z Waszyngtonu w sensacyjnej formie, że Wielka Brytanja zamierza sprzedać rządowi amerykańskiemu swoje fabryki broni, które posiada w północnej Ameryce.**

Fabryki te były finansowane wspólnie przez Anglję i Francję, po upadku zaś Francji przejęła je w całości Anglja. Anglja zamierza podobno kwotę uzyskaną za te fabryki zużyć na zapłacenie swoich zobowiązań wobec USA, czyli dołączyć je do aktywów w kwocie 616 miljonów dolarów, któremi rozporządza w Stanach Zjednoczonych oraz do kwoty 900 miljonów dolarów z kapitałów inwestycyjnych.

W związku z tą domniemaną sprzedażą stoi podobno podróż komisji kupna broni, która obecnie pertraktuje z Jesse Jones. **Pismo argentyńskie określa chęć sprzedania fabryk zbrojeniowych jako dowód kłopotów finansowych Anglji.**

Aresztowanie przemytników złota i dewiz w Konstancy.

Konfiskata dziesięciu miljonów lei.

(=) **Bukareszt**, 13 lutego. **Policja w Konstancy wykryła na wielką skalę zakrojoną aferę przemytniczą złotem w sztabach, w monetach, oraz dewizami zagranicznemi.**

Na pokładzie rumuńskiego parowca „Transylwanja“ aresztowano Tochali-Koglu, Turka z Istambulu, znanego jako przemytnika dewiz, w chwili, gdy zamierzał opuścić Rumunję z zapasem złota i dewiz, wartości 10 miljonów lei. Przemytnik usiłował przekupić kapitana statku, wręczając mu miljon lei, jako łapówkę. **Złoto i dewizy uległy konfiskacie.**

Posiedzenie Rady ministrów

(=) **Bukareszt**, 13 lutego. Pod przewodnictwem szefa państwa generała Antonescu odbyło się we wtorek wieczorem posiedzenie Rady ministrów w Bukareszcie. Generał Antonescu udzielił przy tej okazji dyrektyw, celem przyspieszenia prac wokół reorganizacji poszczególnych resortów ministerjalnych.

Zagadnienie wychowania młodzieży ma być zreorganizowane na zupełnie nowych przesłankach. Szczególną uwagę poświęci rząd opiece społecznej. Ministerstwa gospodarcze i Bank Narodowy mają podjąć wspólne kroki, celem usprawnienia kredytów, służących zwiększeniu produkcji przemysłowej.

Głosowanie w sprawach płacy w Szwajcarji.

Zurych, 13 lutego. **W ub. niedzielę odbyło się w Zurychu oryginalne głosowanie ludowe na temat nowych płac urzędników miejskich i pracowników.**

Głosowanie poprzedziła dosyć silna walka, w której nie brakowało akcentów klasowych. Jakkolwiek wszystkie partje za wyjątkiem partji niezależnych Duttweilera zgadzały się na plan zmiany płac a walka była kierowana przez niezorganizowaną grupę, **projekt został odrzucony 47.000 głosów przeciwko 25, przy 70 proc. uczestników głosowania.** Wydarzenia te wykazały podobnie jak głosowanie w sprawie przedszkola wojskowego, które odbyło się 9 grudnia, że naród szwajcarski nie zawsze podziela zdanie swoich przedstawicieli, którym powierzył reprezentację interesów.

Nowe zdawkowe monety duńskie.

Kopenhaga, 13 lutego. **Duński Bank Narodowy wydał ostatnio nowe zdawkowe monety w kwocie miljona koron wartości 2 i 5 öre.**

Monety te zrobione są z aluminjum. Dawne monety zdawkowe z miedzi pozostają chwilowo jeszcze w obiegu.

Willkie o swoich wrażeniach z podróży do Anglji.

(=) **Nowy Jork**, 13 lutego. Trudno sobie wyobrazić większe zniszczenie jak na terenach Coventry, na których Niemcy przeprowadzili skoncentrowane ataki powietrzne, oświadczył, według doniesienia „New York Times“ Willkie po swoim powrocie do Ameryki.

Na pytanie, czy jest on przekonany o zwycięstwie Anglji, Willkie dał wymijającą odpowiedź. Powiedział on, że nie chce w obecnej chwili twierdzić, jakoby zwycięstwo brytyjskie było pewne, z drugiej jednak strony przeciwne twierdzenie nie oddawałoby w zupełności jego poglądów.

Zadowolenie w prasie argentyńskiej.

Buenos Aires, 13 lutego. **Prasa argentyńska powitała z zadowoleniem komunikat ministerstwa rolnictwa, oraz doniesienia z Madrytu w sprawie projektu wywozu 120 tysięcy bali bawełny do Hiszpanji.**

Prasa zauważa przytem, że rząd argentyński sprzedając te towary Hiszpanji bez dostatecznych gwarancyj płatniczych, postąpił słusznie. Macierz hiszpańska zasługuje na to, aby wyciągnąć do niej pomocną rękę. „Noticias“ w komentarzu do tej tranzakcji z Hiszpanją zamieszcza gorzkie refleksje na temat zachowania Yankesów w sprawie wywozu bawełny. Kanada chętnie nabywałaby argentyńską bawełnę, co ze względu na utratę rynku europejskiego byłoby okolicznością bardzo korzystną.

Bez widoków na zbliżenie do Rosji.

(=) **Nowy Jork**, 13 lutego. **„New York Daily Mirror“ w artykule wstępnym wypowiada się przeciwko próbom Stanów Zjednoczonych pojednawczego nastrojenia Rosji.**

Dziennik podkreśla przy tej sposobności, że już wszystkie tego rodzaju próby angielsko-francuskie spaliły na panewce, a wysiłki Stanów Zjednoczonych nie mają widoków powodzenia. Dziennik podkreśla, że wyłączne korzyści tych „starań“ polityki pojednania“ może wyciągnąć Moskwa.

W związku z tem „New York Daily Mirror“ zwraca uwagę, że **długi rosyjskie nie zostały dotychczas spłacone** i z tego powodu zrobionoby lepiej, gdyby zrezygnowano z tej polityki „ugłaskania“ (Appeasement).

W kilku wierszach.

Władze francuskie podwyższyły żołd francuskich wojsk kolorowych oraz osób pełniących służbę wojskową w kolonjach północno-afrykańskich.

* * *

Pewien oficer angielskiej służby aktywnej domaga się na łamach „Daily Mail“ przyznania szlachectwa żydowskiemu artyście filmowemu Charlie Chaplinowi, jako nagrodę za przyczynienie się do realizacji wykonanego przez niego ostatniego filmu propagandowego pt. „Sprawa wolności“.

* * *

W wygłoszonem w Sidney przemówieniu oświadczył australijski minister wojny, Spender jakoby najbliższy okres 6-tygodniowy miał być rozstrzygającym, zaś obecny rok rokiem decydującym w dziejach cywilizacji.

* * *

Wysoki komisarz dla hiszpańskiego Marokka wydał tymczasowe zarządzenia administracyjne, obowiązujące w strefie neutralnej Tangeru.

* * *

„Giornale d'Italia“ odpiera oświadczenie Churchilla, jakoby port w Genui został zdemolowany i w przeciwieństwie do tego oświadczenia twierdzi o ataku na otwarte miasto.

* * *

Nowomianowanemu ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Londynie Wiwantowi przydzielono adwokata Benjamina Cohena w charakterze doradcy prawnego.

* * *

Jak się agencja United Press dowiaduje, miał przybyć do Sofji sekretarz sowieckiego komisarjatu ludowego spraw zagranicznych, generał Soboleff.

* * *

Rezultat tegorocznych połowów śledzi w Norwegji wynosi 3.400.000 hl. Z tej ilości zużyto 2.700 na produkcję oleju.

* * *

Różne organizacje francuskiego Czerwonego Krzyża przystąpiły ostatnio do wspólnej akcji, tworząc jedną wielką organizację i oferując honorową prezesurę marszałkowi Petain.

* * *

Przedstawiciel amerykańskiego przemysłu lotniczego oświadczył, że potrzeba będzie najmniej dwa lata, aby samoloty bombowe, które w części sporządzane będą przez przemysł automobilowy, mogły być oddane do użytku.

* * *

Francuski ambasador w Waszyngtonie, Henry Hay, odbył z prezydentem Roosveltem półgodzinną rozmowę, w czasie której prosił prezydenta o wysłanie środków żywności do nieokupowanych terenów Francji.

* * *

W ubiegłą niedzielę dokonano poświęcenia nagrobka Piusa XI.

Syjam, najciekawszy zakątek Azji

Kraków, w lutym.

W związku z zaprzestaniem działań wojennych i wszczęciem rokowań pokojowych między francuskiemi Indochinami a Syjamem, co miało miejsce w ostatnich dniach, poświęcimy parę słów temu ciekawemu i egzotycznemu krajowi.

Syjam należy do najciekawszych i najbardziej egzotycznych zakątków Azji i jest trzeciem z rzędu po Japonji i Chinach suwerennem państwem żółtej rasy. Kraj ten, mimo licznych zakusów kolonialnych państw europejskich, **zdołał utrzymać się przy swej niepodległości.** Terytorjum Syjamu o powierzchni okrągło 520.000 km. kw., które zamieszkuje prawie 12 miljonów mieszkańców, jest otoczone wysokiemi górami, które stanowią znakomitą granicę naturalną Syjamu.

Centrum kraju zajmuje natomiast żyzna dolina, poprzecinana licznemi kanałami. Przepływa przez nią bogata w wody rzeka Menam. Na żyznych i dobrze nawodnionych dolinach uprawia się ryż.

Ludność zajmuje się przeważnie uprawą roli,

a głównemi produktami są: ryż, jarzyny, owoce, trzcina cukrowa, pieprz, korzenie i t. p. W niektórych okolicach uprawia się hodowlę jedwabników. Górnictwo na terenie Syjamu jest bardzo słabo rozwinięte. Dosyć duże znaczenie mają jedynie **kopalnie cyny i rubinów.** Podobnie i przemysł w Syjamie jest bardzo słabo rozwinięty. Handel spoczywa niemal że wyłącznie w rękach sprytnych, ruchliwych Chińczyków.

Centrem handlowem i stolicą kraju jest

miasto portowe Bangkok

(miasto drzewek oliwnych), położone nad rzeką Menam. Miasto to zostało założone w roku 1768, a rozwój jego postępował szybko naprzód. **Dziś liczba jego mieszkańców wynosi około 1 miljona.** W roku 1917 Bangkok **otrzymał uniwersytet.** Znaczna część domów w tem mieście jest **zbudowana na palach, a wielu mieszkańców mieszka stale na łodziach i tratwach.**

Bangkok poprzecinany jest licznemi kanałami, w związku z czem nosi nazwę „Wenecji Dalekiego Wschodu“. Najoryginalniejszą w Bangkoku jest **kupiecka dzielnica chińska.** Stoją tam dziesiątki i setki kramików, w których można dostać najróżnorodniejsze rzeczy, począwszy od dzieł sztuki, a skończywszy na bezwartościowych rupieciach.

Syjam jest królestwem,

przyczem wola króla zawsze decyduje i właściwie nie jest niczem krępowana. Religja panująca jest **buddaizm.** Naród jest bardzo pobożny, czego dowodzą liczne świątynie, w których wierni składają ofiary z ryżu, kwiatów, kadzideł i kolorowych chorągiewek. Umarłych pali się na stosach, balzamując przedtem ciała, by można je było przetrzymać niejednokrotnie i rok czasu między śmiercią a spaleniem. Pod względem charakteru Syjamczycy są bardzo dumni i uważają się za **najdostojniejszy naród świata, przyczem kraj ich jest też oznaczany za środek świata.**

Kobieta w Syjamie, nie mając równouprawnienia i przy zasadniczej poligamji, posiada stanowisko stosunkowo bardzo korzystne za młodu, a na starość jako matka rodu nawet bardzo poczesne. Małżeństwa zawierane są bądź to przez zainteresowane rodziny na mocy układów pieniężnych i kupna pięknej narzeczonej, bądź przez podarunek królewski, którejś z krewniaczek królewskich, czy dam dworu, małżonek króla.

Ta ostatnia forma małżeństwa jest najbardziej pożądaną i niejednokrotnie poddani zwracają się do króla **z prośbą o wybór małżonki.** Do małżeństwa nie są wymagane ani jakiekolwiek rejestracje urzędowe, ani ceremonje religijne, chociaż z zasady towarzyszą im modły duchownych buddyjskich. **Równie prostym jak małżeństwo, jest rozwód.** Obopólna zgoda podana do wiadomości zainteresowanym rodzinom, podział dóbr, o ile takie istnieją i rozwód jest gotowy bez krzyku i skandalu.

Wielożeństwo spotyka się często

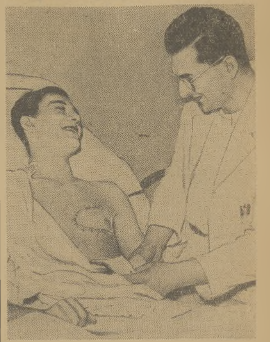
i to tak w sferach bogatych, gdzie jest pewnego rodzaju luksusem, jak i w sferach niższych, gdzie jest wygodnem przysporzeniem żywego, pracującego potomstwa. Równie mile widzianem jest przez mężów, którym **kilka żon mniej kłopotów sprawia niż jedna,** jak i przez piękne panie, widzące chętnie zastępczynie w pracy i w posługach domowych. Trzeba wiedzieć, że pierwsza żona jest zawsze do pewnego stopnia panią domu. Podobno też damy syjamskie **namawiają małżonków do zawierania nowych ślubów,** a **niejedno stadło rozbiło się właśnie z racji zbytniej wierności małżonka.**

Już wspominaliśmy, że

głównem bogactwem kraju jest uprawa ryżu.

Po wojnie światowej żyzne pola syjamskie pokryły się licznemi plantacjami **kauczuku,** który udaje się znakomicie. Ludność hoduje bydło, zwłaszcza bawoły, które tworzą zasadniczą siłę pociągową przy pracy na roli i w lesie. Dużą też rolę odgrywają słonie, które oddają mieszkańcom nieocenione usługi, zwłaszcza przy karczowaniu lasów i transporcie drzewa. — W związku z powyższem Syjam nazywany jest też „państwem białego słonia“.

Udana operacja serca.



Podczas pościgu za zbrodniarzem Lloyd Galitz (na zdjęciu po lewej) został przez ściganego zraniony nożem w serce. W szpitalu w Detroit Galitz został zoperowany przez dr Harry Millera (na zdjęciu na prawo), który wyjął serce i zeszył ranę. Operacja udała się i pacjent wraca obecnie do zdrowia.

Powrócił z tamtego świata.

Wywiad z człowiekiem, którego serce nie biło przez 30 minut.

Kraków, 13 lutego.

Wypadek, którego skromny urzędnik Hensley był bohaterem, zasługuje istotnie na miano największej sensacji lekarskiej ostatnich 10 lat. Zaczęło się od zwyczajnego zapalenia ślepej kiszki. Hensley w nocy dostał silnego ataku. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził ropne zapalenie ślepej kiszki i przewiózł Hensley'a natychmiast do szpitala. **Tejże samej nocy przystąpiono do operacji.** Operował osobiście chirurg T. V. Fidmann. Przebieg operacji był w pierwszem stadjum zupełnie normalny. W chwili, gdy asystent profesora Fidmann'a założył ostatni szew, lekarz, który czuwał nad tętnem pacjenta, stwierdził, że **serce operowanego nagle przestało bić.** Przerwano narkozę i zastosowano wszystkie możliwe środki, aby wznowić akcję serca. Minuty mijały. Wysiłki lekarzy były bezowocne — **zmarłego pacjenta nie było można pobudzić do życia.** Lekarz kontrolujący tętno w 30 minucie skonstatował, że **serce Hensley'a drgnęło.** Lekarze, którzy stracili już zupełnie nadzieję przywrócenia chorego do życia, podwoili swe wysiłki. W ciągu następnych 30 minut **Hensley wrócił do stanu zadawalającego i znalazł się poza bezpośredniem niebezpieczeństwem.**

Jest faktem stwierdzonym ponad wszelką wątpliwość, że Hensley żył przez trzydzieści minut w sposób dla nauki zagadkowy, przy utajonem do granic niewyczuwalności obiegu krwi i akcji serca. Jest to pierwszy wypadek zanotowany w szpitalach, aby po półgodzinnym zapadzie, charakteryzującym się zanikiem akcji serca, **udało się chorego przywrócić z powrotem do życia.**

Nic też dziwnego, że Hensley stał się w jednym dniu najpopularniejszym człowiekiem. Nim doszedł do zdrowia, urządzono na niego formalny run. Reporterzy dzienników, lekarze, przedstawiciele towarzystw okultystycznych, metapsychicznych i t. d., pragnęli dowiedzieć się bliższych szczegółów od człowieka, który niemal w dosłownem słowa znaczeniu „powrócił z tamtego świata“.

Oczywiście pierwszym, który mówił z Hasleyem, był operator, profesor T. V. Fidmann. Ósmego dnia po operacji pacjent czuł się już na tyle dobrze, że mógł odpowiadać na zadane mu pytania.

Swe przeżycia podczas „podróży na tamten świat“ w czasie owych trzydziestu minut, w których serce jego nie biło — opisuje Hensley w następujących słowach:

„Gdy zasnąłem pod wpływem eteru na stole operacyjnym, wydaje mi się, że **nic mi się nie śniło.** Dopiero po pewnym czasie odniosłem wrażenie, że **lecę w przepaść.** Od tego momentu przeżyłem bardzo wiele i wszystko, co widziałem, pamiętam najdokładniej. **Znalazłem się w bardzo długim korytarzu.** Po obu stronach otwierały się kolejno drzwi, z których wychodzili na korytarz moi **znajomi i krewni, którzy już dawno umarli.** Ja pod wpływem jakiegoś nakazu postępowałem naprzód z przykrem uczuciem, że głowa moja wyprzedza o jakie 5 metrów resztę mego ciała. **Z dali płynęła dziwna muzyka, przyczem każdy ton posiadał specjalną barwę.** Było to widowisko, którego nigdy nie zapomnę. Barwna muzyka jest czemś niewysłowienie pięknem.. W pewnym momencie posłyszałem śpiew i równocześnie ujrzałem **miljony jarzących się oczu.** Przyszło mi na myśl, że jestem w wielkim kościele. Śpiew płynął z góry, bez słów — lecz mimo to był dla mnie zrozumiały. Nie dostrzegałem żadnych postaci, tylko otoczony byłem ze wszystkich stron miljonem błyszczących oczu. Nagle odczułem ciężar na piersiach, a w chwilę potem **jakaś tajemnicza siła dźwignęła mnie ku górze.** Obudziłem się...“

To opowiadanie, które według wszelkiego prawdopodobieństwa jest snem narkotycznym (dziwaczne sny podczas narkozy nie są zjawiskiem rzadkiem), wzbudziło oczywiście zrozumiałą sensację. Faktem jest bowiem, że **Hensley znajdował się przez pół godziny w letargu** i nie jest wykluczone, że swój oryginalny sen śnił w czasie trwania pozornej śmierci.

Hensley, można to już dziś przepowiedzieć, zrobi na tym wypadku majątek. Przygotowuje bowiem odczyt o swej „podróży na tamten świat“ i otrzymał już **setki zaproszeń od klubów spirytystycznych i okultystycznych.**

Jan Wierzbówka.

Hr. Ferdynand Zeppelin.

Historja życia Zeppelina ciekawa jest nietylko dlatego, że był on pierwszym wynalazcą balonu, zdolnego do praktycznych lotów, ale i dlatego, że był typem człowieka silnej woli i wiary w zwycięstwo dobrej sprawy. Człowiek ten musiał pokonywać ogromne trudności, musiał walczyć z niewiarą wszystkich, zanim doszedł do swego celu.

Hrabia Ferdynand Zeppelin był niemieckim generałem i w wolnych od fachowych prac chwilach zajmował się kwestją latania. A miało to miejsce właśnie w tym czasie, kiedy wszystkie próby zbudowania balonu do kierowania spełzły na niczem. Jak wiadomo, z początku budowano balony kuliste, napełniano je ogrzanem powietrzem lub bardzo lekkim gazem wodorem (1783—84). Balony te nie nadawały się do kierowania, a leciały tam, gdzie je niósł wiatr. Dopiero zczasem, kiedy dodano im ster i motor, powstał balon, którym można było dowolnie kierować.

Na wielkie trudności natrafiano przy wyrobie motorów. Przed wynalezieniem lekkich i silnych benzynowych motorów, których dzisiaj używa się przy samochodach, samolotach i balonach, powietrzna komunikacja była niemożliwą.

Zeppelin w ciągu długich dziesięciu lat walczył z różnemi trudnościami, a głównie z brakiem środków materjalnych. W roku 1894 zwrócił się on o zapomogę do ministerstwa wojny, obiecując wzamian zbudować balon, którego szybkość będzie wynosiła 12 m/sek. Ministerstwo wyznaczyło odpowiednią komisję dla zbadania całej sprawy, komisja ta jednak jednomyślnie oświadczyła, że plan Zeppelina chociaż genjalny, nie może być urzeczywistniony, przeto Zeppelinowi odmówiono.

I napewno byłby przepadł bez śladu ten genjalny wynalazek z powodu braku pieniędzy, gdyby nie pomoc wirtemberskiego króla, w którego armji służył ongiś Zeppelin; ten uwierzył w genjalność Zeppelina i dopomógł mu wszystkiemi siłami tak moralnie jak i materjalnie, w wyniku czego w r. 1899 Zeppelin przystąpił do budowy balonu, a w rok później 2 lipca 1900 r. pierwszy balon wzniósł się w powietrze.

Wynalazca nie spoczął jednak na laurach, bo widział, że jego dzieło ma jeszcze wiele braków. Przeto w dalszym ciągu pracował i walczył z trudnościami. Kiedy pierwszy balon po kilku lotach załamał się, trzeba było wybudować drugi, na co niestety nie było już funduszów. Zanim Zeppelin zebrał je minęło pięć lat, tak, że aż w 1906 r. zaczął unosić się nowy balon. Ale i ten balon nie cieszył się długiem życiem, bo wkrótce zniszczyła go burza. Podobnie został zniszczony i trzeci a później i czwarty balon, który już od 24 godzin znajdował się w powietrzu.

Po tej ostatniej katastrofie Zeppelin nie mógł już skarżyć się na kłopoty materjalne, bo na jego odezwę Niemcy złożyli 6 i pół miljona marek. Od tej chwili Zeppelin był już zaliczany do niemieckich bohaterów narodowych, gdyż udało mu się pokonać powietrzne oceany a do owego czasu samoloty nie doszły jeszcze do tak długich lotów.

Zeppeliny oddały wielkie usługi armji niemieckiej podczas wojny światowej, bombardowały Paryż i Londyn, a później zostały użyte do lotów transoceanicznych z Europy do Ameryki.

Zeppeliny — to olbrzymie balony, długie na stokilkadziesiąt metrów, o olbrzymiej zatem objętości i sile nośnej, dzięki czemu mogą przewozić wiele ludzi.

Zeppelin dzięki swojemu wynalazkowi zrobił ważny krok naprzód w rozwoju lotnictwa i przyniósł swemu narodowi wielką sławę tak, że kiedy umarł w 1917 roku w 80-tym roku życia, prawie pod koniec wojny światowej, opłakiwano go jak jednego z największych synów niemieckiego narodu.

Karkołomny popis.



Chodzenie po linie jest wielką sztuką, a cóż dopiero mówić o jeździe na rowerze. Próbę tego rodzaju jazdy w wykonaniu młodej artystki variete widzimy na naszem zdjęciu.

Nomura przybył do Waszyngtonu.

Kopenhaga, 13 lutego. **Nowy ambasador japoński w Stanach Zjednoczonych admirał Nomura przybył do Waszyngtonu we wtorek.**

Na powitanie przybyli nietylko przedstawiciele amerykańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, ale również członkowie ambasad niemieckiej, włoskiej i japońskiej, oraz przedstawiciele kolonji japońskiej.

Konferencja marynarki amerykańskiej

Tokio, 13 lutego. Według dziennika „Tokio Nishi-Nishi“ została ostatnio zwołana konferencja morska przez amerykańskiego admirała Tomasza Harta, głównodowodzącego floty azjatyckiej. Konferencja ta, która odbędzie się w Szanghaju ma zająć się sprawą pertraktacyj pokojowych między Sjamem a Indochinami w Tokio. W konferencji morskiej wezmą udział zarówno komendant amerykańskiej floty w Szanghaju, jak też attaches morscy z Czungkingu, Pepingu, Bangkoku i Singapore.

Nie odkryto nowych złóż ropy.

Kraków, 13 lutego.

Organ Niemieckiego Towarzystwa dla Badania Olejów Mineralnych — „Oel und Kohle“ — opublikował niedawno bilans światowej produkcji ropy w r. 1940.

Na wstępie zwraca autor uwagę, że **za... okręg naftowy nie był pośrednio terenem działań wojennych.** Alzacja weszła w posiadanie wojsk niemieckich prawie że bez walki, w ten sposób nastąpiło przejęcie galicyjnych złóż ropnych. To też statystyka światowej wydajności ropy **nie przyniosła w r. 1940 sensacyjnych zmian.** Produkcję całego świata można ocenić na około 300,000.000 ton. Zdobyła ona rekord wszystkich czasów, ponieważ **przewyższyła o okrągłe 12,000.000 ton**, a więc o 4 proc., najwyższą dotąd cyfrę produkcji, wykazaną przed r. 1939.

Wzrost produkcji zaznaczył się głównie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kolumbji, Kanadzie i Wielkich Niemiec — dalej na niektórych mniejszych terenach produkcji, jak w Egipcie, Arabji i Węgrzech. **W reszcie pozostałych krajów można zauważyć raczej pewną stagnację produkcji.** Duży spadek wydajności zanotowano w Wenezueli i Iraku. Obydwa te kraje w rozwoju produkcji europejskiej straciły swój rynek zbytu. Zmniejszenie się rumuńskiej produkcji ropy ma częściowo podobne przyczyny, częściowo wpłynęło na nie spostrzeżone szczególnie w ostatnich latach, **wyczerpanie się dotąd wydajnych źródeł.**

W minionym roku nie odkryto nowych złóż ropy o większem znaczeniu, prócz szeregu, zawsze zresztą godnych podkreślenia, pojedynczych wytrysków. **Liczba produkujących krajów w stosunku do lat ubiegłych nie zmieniła się.** Najbardziej godne zwrócenia uwagi momenty rozwoju miały miejsce w Europie, gdzie, mianowicie w Wielkich Niemczech i na Węgrzech uzyskano, wskutek licznych nowych wierceń, silny wzrost produkcji. **Dla następnych lat może mieć duże znaczenie podwyższenie się stanu produkcji ropy w Turcji.**

Wydajność ropy Związku Sowieckiego wynosiła w 1939 r. 29.5 miljonów ton, a więc była mniejsza od 30.5 miljonów ton w Wenezueli. W pierwszej połowie 1940 r. karta się jednak odwróciła. **Rosyjska produkcja stoi znowu na drugiem miejscu w świecie.** Wynosi ona 14.0 miljonów ton, podczas kiedy Wenezuela dostarczył w tym samym czasie tylko 14.3 miljony ton. W drugiej połowie 1940 r. stosunek ten **przesunie się dalej na korzyść Związku Sowieckiego.** Dostarczanie ropy przez Rosję zrobiło duży krok naprzód, przeciwnie utrata rynków zbytu europejskiego zgniotła, wydajność przemysłu naftowego południowej Ameryki.

Założenie nowego niemiecko-japońskiego związku.

Tokio, 13 lutego. **W gmachu Izby przemysłowej i handlowej w Kobe dokonano dziś inauguracji nowego Związku niemiecko-japońskiego, którego głównem zadaniem jest dalsze pogłębienie ścisłych stosunków przyjaźni między obu krajami.**

W świecie diamentów.

(pwp) Diamenty są jednym z najbardziej fascynujących tworów przyrody. Prócz wszystkich dodatnich cech minerałów, w stopniu najwyższym dała im natura nieporównaną zdolność **załamywania promieni świetlnych i rozpraszania kolorów.** Nic dziwnego, że stanęły na czele wszystkich kamieni szlachetnych świata, stały się **królewskim klejnotem** i ozdobą najbogatszych ludzi, a również wyrazem największego luksusu i zbytu. Diamenty dają temat i natchnienie sensacyjnym powieściom i filmom. Są okazy, ciągnące za sobą rzekomo „zły urok“, który rzucają na każdego kolejnego właściciela, powodując jego tragiczną śmierć. W każdym razie swoim przeczystym, zimnym ogniem potrafią rozbudzić w tajnych zakamarkach duszy ludzkiej najniższe instynkty i żądze. Możnaby im dać opinję kamieni złych, cóż, kiedy zjawiskowe piękno każe im równocześnie wiele wybaczyć.

W stanie rodzimym występuje diament jako **minerał wodnej jasności,** rzadziej lekko zabarwiony. Jeżeli chodzi o jego skład chemiczny, jest **najczystszym węglem,** ogrzany do temperatury kilkuset stopni, płonie i spala się całkowicie, dając jako jedyną pozostałość bezwodnik węglowy. Jest to najtwardszy minerał świata. Występuje w regularnych kryształach, które dadzą się łupać wzdłuż symetrycznych kątów. Właściwy blask i ogień otrzymuje po oszlifowaniu według form, z których najczęściej spotykanemi są brylant i rozeta. **Szlifuje się tylko własnym proszkiem.** Kunszt szlifowania diamentów wymaga mistrzowskiej zręczności i artyzmu fachowców. Jednostką ciężaru jest karat.

Pierworodne złoża diamentów znajdują się w Transwalu, wprost w skale, w której powstały, ponadto występują w skałach wtórnych i piaskach belgijskiego Konga, Indyj, Brazylji i Uralu.

Przed wybuchem obecnej wojny posiadał Londyn swojego rodzaju monopol na handel surowemi diamentami. 95 proc. całej produkcji świata przechodziło przez londyńską giełdę diamentów. Stąd szły diamenty do Amsterdamu i Antwerpji, gdzie znajdują się największe szlifiernie szlachetnych kamieni. Tym to szlifierniom zawdzięczają wymienione miasta swój rozkwit i bogactwo. Dzięki nim stała się Antwerpja, jeżeli chodzi o handel szlachetnemi kamieniami, ośrodkiem świata, a to znowu spowodowało rozbudowę i powiększenie się wspaniałego portu, który jest obecnie centrem komunikacji morskiej.

Niestety rentowność diamentowych interesów zwróciła na nie uwagę żydów. Ilość ich osiągnęła w Antwerpji ostatnio około 33 proc. ogółu ludności. **W krótkim czasie przejęli oni w swe ręce cały handel diamentami.** Jako pośrednicy, maklerzy, giełdziarze, nawet wykwalifikowani szlifierze, stanęli szczelnym murem między producentem a odbiorcą i zgarnęli główny zysk do swych zachłannych kieszeni.

Wybuch obecnej wojny wywołał poruszenie na wszystkich, nawet najskromniejszych rynkach diamentów. **Celowo szerzony popłoch i trwoga przez dewaluację pieniądza, dały początek szalonej zwyżce cen na brylanty.** Kiedy się jednak okazało, że pieniądz nie koniecznie musi stracić wartość, a zmienione warunki życia odebrały poniekąd cudowi brylantów ich właściwą rolę przepięknej ozdoby, jak wyglądają geszefciarze, którzy płacili tysiące za upatrzone karaty? Sądzę, że mamy ich co żałować.

O nartach.

Kraków, 13 lutego.

Zdawałoby się, że już wszystko, co się da o nartach powiedzieć, zostało podane do wiadomości czytelników. Jednak tak nie jest. W tym szkicu rzucamy garść wiadomości z historji tego pięknego sportu.

Początki narciarstwa osnuwa urok tajemnicy. Przypuszcza się dziś że kolebką narciarstwa była Azja Środkowa. Wzmianki kronikarskie z r. 907 naszej ery wspominają o używaniu nart przez Kirgizów w celach łowieckich. Być może, jest to teorja dość prawdopodobna, wskutek wypraw wojennych czy podróży handlowych narty trafiły do Finlandji i Skandynawji a stamtąd dopiero zapoznała się z nimi Europa. **Fakt istnienia nart w Skandynawji już w b. odległych czasach potwierdzają liczne świadectwa historyczne.** Obecność ich zauważono w najstarszych mitach i sagach (opowiadaniach bohaterskich). Praszczur Skandynawów mityczny Nor miał przybyć ze wschodu na nartach. Epos norweski opiewa boginię Skade, która jakoby polowała na nartach. **Bogiem pogańskim, opiekującym się narciarstwem był Ull.**

Przez bardzo długi okres czasu, a na odległej i chmurnej północy do dziś, narty stanowiły środek komunikacji. Przy ich pomocy przebywano olbrzymie pustynie śnieżne, polowano i używano podczas wypraw wojennych. Kształt ich był zupełnie odmienny od znanych nam dziś „desek“: krótkie, szerokie, z dużą ilością rzemieni, słusznie nosiły nazwę rakiet śnieżnych. **Narty służyły też i głowom, a raczej nogom królewskim.** Wracający w 1521 z Norwegji do Szwecji Gustaw Waza przebył 90 km przestrzeń Saelem—Motala na nartach właśnie. Na pamiątkę tego zdarzenia odbywa się tam corocznie bieg narciarski. Nie wiadomo nam dziś jaki czas osiągnął wspomniany król, nie było przecie „sztoperów“ ani celowniczych, łapiących czas na ułamki sekundy. Ale uzyskał — koronę! A w przeszło czterysta lat później zwycięzca ma czas ponad 5 godzin, ale miast korony czeka go tylko krótkotrwała sława zwycięzcy biegu.

Począwszy od wieku XVI coraz częstsze stają się wzmianki o nartach w kronikach historycznych. Wspominają i polscy historycy z tego czasu, że podczas wypraw na Moskwę widywano żołnierzy-narciarzy w służbie carskiej. Sapieha Jan pisząc w 1610 o podobnym fakcie, używa określenia, że „postacie te posuwały się na nartach“. Jak więc widzimy słowo to ma w naszym języku nieznaną naogół a dawną historję. **W wiekach XVII i XVIII używano b. często w walkach na Północy nart jako sprzętu żołnierskiego.**

Historja wojen fińskich zna żołnierzy na nartach, a Karol XI szwedzki wspomina o zaszczytnym fakcie zwycięstwa kilkunastu żołnierzy-narciarzy norweskich nad dwiema setkami Duńczyków. Że w skład ćwiczeń armji norweskiej wchodziło też narciarstwo, o tem dowiadujemy się z faktu, że już w 1774 armja ta posiadała — regulaminy narciarskie! **Na większą skalę uczestniczą żołnierze-narciarze w bitwie pod Tragen w 1808 w wojnie norwesko-szwedzkiej, odnosząc wspaniały sukces.** Od tego czasu na lat przeszło sto nie mówi historja o udziale narciarstwa w wojnach. Dopiero koniec XIX w. przyniósł odrodzenie narciarstwa, ale już jako sportu. Sport narciarski powstał również u Norwegów. Słynne zwłaszcza pod tym względem były okolice miast Christjanja (dziś Oslo) i Telemarken. Stąd też powstał rodowód dwu najbardziej znanych ewolucyj narciarskich: krystjanji i telemarka.

Pierwsze sportowe zawody narciarskie odbyły się w Norwegji w 1879. Od 1880 zaczynają uprawiać ten sport Niemcy, którym nie brak było dobrych terenów, zwłaszcza w Alpach czy Schwarzwaldzie. Prawdopodobnie studenci skandynawscy studjujący zawsze bardzo licznie na uniwersytetach niemieckich przywieźli „zarazek“ narciarstwa ze sobą. Wielki rozgłos uzyskało narciarstwo od czasów podbiegunowej wyprawy F. Nansena. **Odtąd zaczął się rozwój sportu narciarskiego w całej Europie.**

Dub.

Kukurydza materjałem opałowym w Argentynie.

(—) **Buenos Aires**, 13 lutego. W przemówieniu radjowem, transmitowanem na wszystkie rozgłośnie argentyńskie, oświadczył minister rolnictwa Amadeo Videla, że „naród ma do rozwiązania poważne i niezwykle ciężkie zagadnienia, jakich dotychczas nie notują dzieje naszego kraju“. Przemówienie to było wstępem do wielkiej akcji, mającej na celu wewnętrzne spożycie kukurydzy.

W dłuższem przemówieniu wspomniał on, że kraj jest bardzo zagrożony skutkami wojny europejskiej, oraz że gospodarstwa rolne przeżywają bardzo poważny kryzys. Rząd wydał ostatnio 170 miljonów pesos na pokrycie ostatnich zbiorów kukurydzy, gdy tymczasem dojrzewają nowe zbiory. Sytuacja finansowa państwa nie jest tak pomyślna, aby spoglądać w przyszłość bez trosk i kłopotów.

W tym celu naród argentyński powinien współpracować z rządem nad rozwiązaniem zagadnienia produkcji kukurydzy. Jest rzeczą niezbędną podnieść krajowe spożycie kukurydzy zarówno jako artykułu żywnościowego, jako paszy dla bydła, wreszcie zużywać kukurydzę jako tani artykuł opałowy.

Katastrofalna eksplozja gazu świetlnego w Filadelfji.

(—) **Filadelfja**, 13 lutego. **Wskutek eksplozji gazu świetlnego, jaka miała miejsce w najgęściej zaludnionej dzielnicy południowej Filadelfji, zginęły 4 osoby, zaś 21 odniosło obrażenia.**

Eksplozja spowodowała groźny pożar, którego płomienie zniszczyły 9 domów.

Jednochodówka.

(Tylko dla szachistów).

Śmiech to zdrowie. Śmiech jest oznaką dobrego samopoczucia. Wie o tem każdy z nas. Wie o tem również p. Hieronim i dlatego jest przerażony. Bowiem uśmiech rozlewa się — dosłownie — rozlewa się na twarzy jego przeciwnika, pana Teofila. A przecież wiadomą jest rzeczą, co oznacza uśmiech szachisty w chwili wykonywania przez niego posunięcia. Taki uśmiech, jeśli nie zwiastuje nieuniknionego mata, to z pewnością wróży utratę cennego gońca, który kpi sobie z przepisów policyjnych i chadza na ukos, lub szlachetnego rumaka skaczącego w sposób nieco zawiły, aczkolwiek rasowy.

Pan Hieronim, którego głęboko przeraził uśmiech partnera, jął gwałtownie, gorączkowo myśleć.

...Dlaczego śmieje się ten idjota?... Wyjechał z wieżą i śmieje się... Atakuje mi równocześnie gońca i piona... to prawda... ale przecież gońca nie weźmie... piona będę chyba musiał oddać... albo nie... mam przecież odpowiedź... doskonałą odpowiedź... zaatakuję koniem jego drugą wieżę... jeśli weźmie mi gońca, zabiorę mu wieżę, to znaczy zdobędę jakość i w dodatku zaszachuję jego króla... A jeśli ucieknie z wieżą, to zabiorę mu tym samym koniem piona z szachem. Jeśli w odpowiedzi zaatakuje mi konia królem, obronię szkapę gońcem zagrożonym przez jego wieżę. Nic się więc nie stanie...

Równocześnie pan Teofil kombinował:

— Chce mi zaatakować wieżę koniem... nie mam nic przeciwko temu, dam mu nawet tę wieżę... zabiorę gońca. Ja najpierw gońca, on potem moją wieżę z szachem... wtedy ja ucieknę z królem pod jego konia... on musi z nim odejść, albo oddać go. Jeśli ucieknie, ja zabiję jego piona i grożę znów jego koniowi. Musi go stracić. Inaczej — straci hetmana. Bo jeśli ucieknie z koniem... a co mi po nim?... ja szachuję wieżą i w efekcie zdobywam jego hetmana odsłoniętego przez króla...

Pan Hieronim podniósł rękę w górę. Już... już jej palce zawisły nad koniem, gdy wzrok pana Hieronima jakoś odruchowo spoczął na uśmiechniętych ustach pana Teofila.

— On się dalej śmieje — psiakrew!

Cofnął dłoń i jął ponownie rozpatrywać się w sytuacji. Rzucił okiem na swojego króla i... zdrętwiał.

— Rany Boskie... dostaję mata w dwóch ciągach! Typowa dwóchodówka... ja mu atakuję wieżę — a on spokojnie bije mi hetmanem piona przed królem... Szach i mat, jeśli nie biję jego hetmana. Biję więc jego hetmana, a on mi mata drugą wieżą! Ordynarnego mata!... Dlatego bestja uśmiecha się tak drwiąco...

Pan Hieronim otarł dłonią spocone czoło.

Wtedy właśnie pan Teofil przestał się uśmiechać. Spostrzegł bowiem, że może dać mata. Obliczał:

— ...Szach królowa... dobrze... ale narazie przeciwnik jest w ciągu. Może bronić szacha. Ale wtedy traci drugiego gońca... i staje w sytuacji, w której poddaje się każdy szanujący się szachista...

...To znaczy, że wygrałem partję — pomyślał pan Hieronim... bronię szacha gońcem... on mi bije wieżą drugiego gońca... wtedy ja szachuję go wyprowadzonym gońcem. Król ucieka. Ma tylko jedno pole. Szach koniem! On bije konia wieżą. Musi bić. Zabijam wieżę pionem i znów szach, bo odsłaniam linję hetmana. Król bije piona. Niech bije. Wtedy ja drugim koniem — szach i hetman mój!...

— Tak — tak... — szepce radośnie pan Hieronim i jeszcze raz analizuje pomyślane ruchy.

Pan Teofil czekał spokojnie. Tak długo spokojnie, aż jego przeciwnikowi „wypsnęło“ się złowróżebne „tak — tak“. Wtedy zmarszczył brwi i jeszcze raz wrył się w problem.

— Na Boga... przecież... przecież... przepraszam cię, czy ja mogę... czy ja mogę cofnąć ten ruch wieżą?...

Wtedy pan Hieronim uśmiechnął się.

— Spostrzegłeś, że tracisz hetmana?

— Hetmana?...

— Właśnie...

— W jaki sposób?

— Mogę ci udowodnić.. w grze. Ten się śmieje, kto się ostatni śmieje.

— Zdaje mi się, że się mylisz... to ja właśnie mogę ci dać mata... — rzekł spokojnie pan Teofil.

— Masz na myśli dwuchodówkę? Szach hetmanem...

— Nie. Na to masz obronę...

— Więc?

— Zrób ciąg, to dowiesz się...

Pan Hieronim miał już dość. Przetarł czoło, przetarł oczy i jęknął:

— Jeśli chcesz... cofnij ciąg wieżą.

Pan Teofil kiwnął głową. Później cofnął wieżę na dawne miejsce i jął myśleć nad wykonaniem innego ruchu.

— Powiedz mi, dlaczego cofnąłeś wieżę? Przecież to było pierwszorzędne posunięcie; naprawdę prowadziło do mata. Teraz dopiero widzę, co mi groziło...

— Dlaczego cofnąłem wieżę? Bo mogłeś bić ją pionem...

— Pionem?!

— Tak. Pionem... Przytem odsłaniałeś drugą wieżę i jednocześnie dawałeś mata. Klasyczna jednochodówka.

Pan Hieronim chwycił się za głowę.

L. Kofin.

Rocznica Franciszka Grillparzera (1791–1872).

W połowie stycznia br. obchodzono w całych Niemczech, a zwłaszcza we Wiedniu 150-letnią rocznicę urodzin wielkiego niemieckiego dramaturga, Franciszka Grillparzera. Mimo, że przez współczesnych nie był on należycie zrozumianym, dzisiaj jest stawiany obok Gothego i Schillera. Był on zwolennikiem zjednoczenia całego narodu niemieckiego, czemu dał wyraz w swych pismach.

Poniżej podajemy parę anegdot o Grillparzerze.

Lord Byron miał raz referat o Grillparzerze w jednym z londyńskich klubów. Ktoś zwrócił mu uwagę, że prawie niemożliwem jest wymówić to nazwisko. Wówczas Byron odrzekł:

— Czy świat będzie chciał czy nie, a jednak będzie musiał przyzwyczaić się do wymawiania tego nazwiska.

*

Zdarzyło się, że w pewnem towarzystwie rozprawiano na tematy religijne. W pewnym momencie Grillparzer powiedział:

— Tak, tak, w kościele śpiewają najgłośniej zawsze ci, którzy mają fałszywy głos.

*

Między pracami Grillparzera znajduje się też rozprawa o muzyce, którą muzykolodzy uważają za jedną z najlepszych teoretycznych dzieł o muzyce. Grillparzer, który żył i pracował we Wiedniu, znał także Beethovena, z którym łączyło go serdeczne koleżeństwo. O jednem swojem spotkaniu z Beethovenem opowiedział Grillparzer jak niżej:

— Gdy usiedliśmy za stołem, wszedł Beethoven do drugiego pokoju i wyniósł sam 5 flaszek wina, z czego jedną postawił przed talerzem Schindlera, jedną przed swoim a trzy ostatnie przed moim, ażeby w ten sposób dać mi do zrozumienia, że mogę pić ile tylko zechcę.

Po śmierci Beethovena wygłosił Grillparzer sławną mowę nad trumną zmarłego, w której wysłowił cały swój podziw dla genjusza muzyki.

Wieczna tajemnica.

Słynny malarz francuski Vernet jeździł codziennie kolejką miejską do Paryża. Pewnego razu do przedziału, w którym siedział, weszły dwie panie i zaczęły drwić sobie z ubrania i wyglądu malarza. Za taki brak taktu malarz postanowił je ukarać. Gdy pociąg przejeżdżał przez tunel St. Cloud, głośno pocałował swoją rękę. Gdy pociąg wynurzył się z tunelu, panie zaczęły sobie na wzajem czynić wyrzuty. Vernet uśmiechnął się i wkońcu, gdy miał wysiadać, rzekł spokojnie: wieczną to będzie tajemnicą, która, z was, szanowne panie, pocałowała mnie w tunelu.

Z DNIA.

Telefon.

W redakcji jak makiem zasiał. Wszyscy pracują, albo udają, że pracują. Każdy ma minę bardzo poważną, bo chodzi tu o rzeczy niezwykle ważne: gdzie postawić przecinek, gdzie kropkę, które słowo „wytłuścić“, a wkońcu jaką pisać pisownią: pana Nitscha, czy pana Maleckiego, czy t. zw. pisownią fantazyjną, czy wkońcu pisownią wojenną, t. zn. jak się komu podoba. Naraz zadźwięczał telefon. Jeden z panów, siedzących obok, przyjmuje odpowiednio ważną minę i mówi sakramentalne — hallo!

— Panna Danka do telefonu!

Wysoka, o miłym wyglądzie, nieco zamyślona i rozmarzonemi wodząca po świecie oczami, wstaje i chybotliwym krokiem zbliża się do aparatu, który podobno jest dumą XX wieku.

— Ach to ty! Słucham.

— .....

— Jeszcze nie! Nie mogłam tak prędko! Zresztą nie wiem! Nie jestem duchem świętym.

— .....

— Najlepiej, jeżeli sam napiszesz. Skąd ja mogę wiedzieć? A dajże mi święty spokój. Wszyscy macie do mnie pretensje.... Tak... tak...

— .....

— Już mam dosyć tego wszystkiego, do jasnej cholery! Tylko proszę cię nie groź, bo każda groźba to miecz obustronny, t. zw. miecz Demokryta.

— .....

— Demokryta! — powtarzam: „d“ jak dureń, „e“ jak encyklopedja, „m“ jak matoł, „o“ jak ogórek, „k“ jak...

Powoli robi się ruch w interesie. Pan Stanisław odłożył pióro wieczne, panna Zitka zaczyna nadsłuchiwać, pan Józef odkłada skrypt, który właśnie badał i zastanawia się głęboko, ale wszystkich zaczyna ogarniać lekkie zdenerwowanie.

— Myślisz, że sobie nie dam rady? Tak cię ubiorę, że się nie poznasz, a buty ci też uszyję, chociaż nie jestem szewcem.

Panna Danka zmienia się na twarzy, jak kameleon. Staje się fioletowa, potem wpada w kolor bronzowy, przechodząc przez żółty, zielony, niebieski i kilka innych.

Nastrój jest wręcz rewolucyjny. Pan Stanisław daje znaki mówiącej przez telefon, że sam chce coś dodać do tej rozmowy. Następuje krótka walka o słuchawkę, poczem grubym basem odzywa się do t. zw. tubki.

— Daj pan spokój, do cholery, jeżeli pan nie chce ze mną mieć do czynienia! Proszę nie napastować niewinnej istoty!

— .....

— Co i mnie pan grozi? Owszem, służę panu, ale zobaczymy co z tego wypadnie!

Napięcie wzrasta do maksimum. Już i pan Witold, który znany jest ze spokoju, wyrywa się do telefonu, bo i on chce dodać od siebie. Następuje znowu krótka walka i Witold z zwycięską miną grzmi:

— Mówi Witold Górnodurno. Przysłuchiwałem się pańskiej rozmowie i uważam, że muszę zabrać w niej głos. Co mnie to obchodzi? Owszem bardzo wiele, zawsze staję w obronie napastowanej kobiety. Nie wiem o co chodzi? Nie zawracaj pan gitary. Kobieta zawsze ma rację, bo od tego jest kobietą i wypraszam sobie wszelkie groźby. Co, chce pan odpowiednich konsekwencyj? Owszem, służę panu. Jutro zjawią się u pana moi świadkowie.

— .....

— Jak pan chce! Na trzy kroki do czwartej krwi, pistoletami gwintowanemi. A może pan woli karabin maszynowy?

Ale nie zdołał jeszcze dokończyć tej rozmowy, gdy również i płeć piękna wzięła udział w tym turnieju telefonicznym i wmieszała się do rozmowy. Panna Danka przyglądała się temu, wszystkiemu z nieco smętnym uśmiechem, coś chciała tłumaczyć, machała rękami, ale nikt jej nie słuchał.

Oczywiście, że nikt nie wrócił już do swojej pracy, bo wszyscy byli zbyt wzburzeni. Komentowali tylko żywo swoje utarczki i przejścia.

Rezultat całej rozmowy telefonicznej był następujący: dwa pojedynki, z wynikiem dodatnim, tj. wybiciem trzech zębów, podrapaniem nosa, oberwaniem lewego ucha jednemu z pojedynkujących się, oraz zerwanie stosunków towarzyskich między znajomymi tajemniczego gościa, który dzwonił do panny Danki, a znajomymi towarzystwa akcyjnego, które brało udział w telefonicznej walce.

Niestety nikt z biorących udział w tej aferze nie wiedział, o co faktycznie chodziło znajomemu panny Danki. A powód był dosyć niewinny. Ona chciała iść do kina, on zaś wolał pójść na pogawędkę do kawiarni. Ale czyż powody wielkich awantur mają jakieś znaczenie? Chodzi o to, że była awantura i koniec.

XEREZ.

Pewien chłop często się modlił o urodzaj, ale nie dbał o rolę. Gdy raz ksiądz ujrzał go modlącego się na jałowem polu, rzekł: — Tu nie pomogą pacierze, a trzeba nawozu!

*

Astronom Lalande podczas rewolucji francuskiej ukrył w swojem obserwatorjum kilku księży i podał ich za astronomów. Gdy jeden z nich prosił go, aby dlań kłamstwa nie popełniał, odrzekł uczony: — Czyż księża nie zasługują na nazwę astronomów? Wszak nikt bardziej nie zajmuje się niebem jak wy...

O przedłużaniu kart zezwoleń.

(b) **Do Kierownika miejskiego kart zezwoleń zgłasza się codziennie moc interesentów, którzy proszą o przedłużenie terminu kupna, przez co karty straciły swą ważność.**

Zdarzają się i tacy, którzy przychodzą z prośbą o ponowne przedłużenie terminu, którego ważność pomimo raz już przedłużonej ostatecznie daty kupna upłynęła, dzięki czemu zezwolenie takie (Bezugschein) traci swą wartość, a ponadto przez władze udzielające zezwolenia uważany jest za wykorzystany. Jedynem tłumaczeniem się zapytywanych przez kierownika wydziału, interesentów jest żalenie się z nutą niewysłowionego smutku w głosie: „nie miałem(am) pieniędzy“... słusznie. **Kto nie ma pieniędzy, ten kupować nie jest w stanie, albo nie powinien, właśnie nie powinien — kilka słów na ten niezmierne aktualny temat.** Poczyniono ciekawe spostrzeżenia a mianowicie, że ilość przedłużonych kart zezwoleń jest tylko o 40.4 mniejsz od ilości składanych wniosków na nowe karty. A teraz z tych sześćdziesięciu pozostałych przynajmniej połowa, tj. 30% traci wartość jako zezwolenie i nadaje się jedynie na wrzucenie do kosza. W czem więc należy szukać przyczyny tych bądź co bądź niezdrowych zjawisk, które powodują tylko niepowetowaną obopólną stratę czasu, nawet pieniędzy? Otóż przyczyna zasadnicza nie leży w stereotypowem „nie mam“, lub „nie miałam pieniędzy“, ale przedewszystkiem leży ona w tej bezsensownej chęci gromadzenia czekolowiek, co tylko ma wartość jednego choćby feniga. Wnioski na karty zezwoleń składa się nie dlatego, że jest nam to lub owo potrzebne, ale w 80 na 100 wypadkach dlatego, by je poprostu mieć przy sobie, bo nuż przepadną, a co potem — tragedja. Zezwolenie może przez 15 razy z urzędu stracić wartość, może być niewykorzystane, ale to jest mniej tragiczne od tego, gdyby broń Boże, miało przepaść w urzędzie. Niejednokrotnie słyszy się rozmówkę, prowadzoną w tramwaju przy wysiadaniu lub przy przechodzeniu przez jezdnię: „Bądź łaskaw pożyczyć mi 5 marek do pierwszego“. „Bój się Boga, jak się ty urządzasz, wczoraj dopiero kupiłeś sobie bieliznę, nowy materjał na ubranie i coś tam jeszcze, a dzisiaj grosza przy duszy nie masz?“. „Widzisz, mój drogi, skończył mi się Bezugschein, a raz już był przedłużany, więc rozumiesz, choć nie ma za dużo, trzeba wykorzystać“. — W tem rzecz... Zezwolenie trzeba wykorzystać, mało wykorzystać, trzeba je mieć koniecznie. Może nam być niepotrzebne, możemy je wogóle zniszczyć, ale wniosek złożyć trzeba, — bo to musi się nieraz dwa tygodnie i więcej czekać, zanim wydadzą zezwolenie“. Że tylko dwa lub trzy tygodnie nie więcej — to jedynie dlatego, że urzędnicy zatrudnieni przy wydawaniu kart zezwoleń pracują ponad siły. Przez cały dzień żmudnej pracy z trudem znajdą sobie czas na śniadanie, a sam kierownik wydziału, to już pracuje Bóg wie ile godzin. Przecież codziennie niemal wydaje się nowe zezwolenia, a więc równo z upływnięciem ich terminu ważności wrócą tu z powrotem — do przedłużenia. I tak codziennie. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, że sami świadomie przyczyniamy się do wprowadzania chaosu i niedokładności, która w takim nawale pracy łatwo wkraść się może, a tem samem sami jesteśmy sobie winni opóźnienia, które niepodobna, by przy takim stanie rzeczy nie istniało. Gdybyśmy spróbowali składać wnioski wtedy, kiedy wymieniony we wniosku towar jest nam naprawdę potrzebny, niewątpliwie formalności związane z uzyskaniem zezwolenia trwałyby niepomiernie krócej, a więc z ogromnym zyskiem na czasie tak dla nas, jak i dla urzędu. Rzecz zrozumiała, że zawsze kupować nie możemy, choćby ceny były najniższe. Trzeba więc przedewszystkiem przygotować pieniądze, a później dopiero złożyć wiosek o zezwolenie na kupno. Tak zrozumiana choćby tylko w naszym osobistym interesie kolejność postępowania przyczyni się do pewnego unormowania stosunków. To, co należy nam się w urzędzie, napewno nie przepadnie, a zyskamy przez to pełne zadowolenie i pewność, że towar, który nam się podoba i wystawy, jeśli tylko dysponujemy należytą ilością gotówki, w przeciągu 24 godzin bez żadnych „niespodzianek“ może się stać naszą własnością.

Paskarstwo materjałami włókienniczemi.

Ukryty skład towarów w mieszkaniu.

(h) **Kattowitz**, 13 lutego.

Sąd Specjalny w Kattowitz skazał 50-letniego żyda Goldscheina zamieszkałego w Bendzinie za przekroczenie przepisów o gospodarce wojennej, oraz rozporządzenia o paskarstwie na łączną karę 1 roku ciężkiego więzienia.

Oskarżony ukrywał w swojem mieszkaniu skład materjałów włókienniczych w ogólnej wartości 1400 Rm, oraz rozsprzedał towary te w handlu okrężnym po znacznie podwyższonych cenach.

Na tej samej rozprawie skazano również 34-letniego kupca Moszka Belfera z Sosnowitz za przestępstwo przeciwko rozp. o gosp. woj. **na 3 lata ciężkiego więzienia.** Belfer przed opuszczeniem Sosnowitz jeszcze przed wybuchem wojny umieścił cały zapas materjałów włókienniczych w łazience swego mieszkania, gdzie postawił drugą ścianę. Po powrocie do Sosnowitz pod koniec roku 1939 nie zgłosił swojego składu, lecz pozostawił towary w ukryciu. Dopiero we wrześniu 1940 r. skład został wykryty przez policję.

Co miasto i wieś wiedzieć powinny o wściekliźnie?

(Jw) **Kraków**, 13 lutego.

W ostatnim czasie alarmowały nas kilkakrotnie notatki w sprawie wścieklizny, która wybuchła w rozmaitych częściach Generalnego Gubernatorstwa i szerzy się później na inne sąsiednie miejscowości.

Groźna to bowiem choroba, porywająca rokrocznie liczne ofiary ludzkie i zwierzęce mimo olbrzymich postępów i odkryć w dziedzinie medycyny. Wolną od tej plagi jest Australja, Nowa Zelandja, Anglja, Afryka Południowa i kraje skandynawskie. Jak się dowiadujemy z zachowanej literatury starożytnej, **wścieklizna znana była już w owych czasach.** Dziwna niesamowitość objawów wścieklizny, którą dotknięte nawet najłagodniejsze zwierzęta kąsają swoich panów, do których były bardzo przywiązane, jak również straszna ekspresja symptomów tej choroby i śmierci u człowieka, powodowały, iż przypisywano ją czynnikom nadnaturalnym, a okryte mgłą tajemniczości, stanowiły doskonałą pożywkę dla czarodziejsko-magicznych praktyk leczniczych.

Nad plagą tej ciężkiej choroby zastanawiali się uczeni starożytności z Ksenofontem, Epinarchusem, Wergilim i Horacjuszem na czele. **W wieku V przed Chrystusem opisał Demokryt szczegółowo przebieg wścieklizny.** Największy filozof starożytności Arystoteles wypowiedział w swej „Historji naturalnej zwierząt“ następujące słowa: „Psy cierpią na wściekliznę. Ta wprowadza je w stany wściekłości i wszystkie inne zwierzęta, które zostaną później przez nie pokąsane, zapadają na wściekliznę“. Starożytna Hellada stworzyła specjalnego bożka, chroniącego przed wściekłemi zwierzętami. Był nim Aristeus, syn Appolina i nimfy Kyrene. Mieszkańcy starożytnego świata wyrobili sobie pogląd, że czynnikiem wywołującym wściekliznę jest ukazująca się latem najjaśniejsza gwiazda Syrjusz.

Również dzisiaj — jak to stwierdza w swych licznych pismach dr med. wet. Mieczysław Cena — liczne zabobony dawniejsze w związku z wścieklizną, zachowały swą żywotność tak po miastach, jak i po wsiach. Za wybuch wścieklizny zrzuca się i obecnie odpowiedzialność na silne gorąco lub silny mróz, na gwałtowne zmiany temperatury, silny ból, wdechiwanie przykrych woni, wielkie pragnienie, zbyt gorący lub zepsuty pokarm i niezaspokojone popędy. W czasach dawniejszych uznawano wściekliznę za opętanie przez djabła i stosowano wypędzanie złych duchów w wypadkach jej pojawienia się u ludzi. Szczególnie ulubionemi były egzorcyzmy, znak krzyża, woda święcona, podawanie chorym święconego chleba i pielgrzymki do patronów chroniących przed tą chorobą. W celach zapobiegawczych stosowano powszechnie amulety, szczególnie zaś pewnie miały działać różne części psiego ciała, które wogóle w średniowieczu było chodzącą apteką z lekarstwami na wszystkie choroby.

Dopiero epokowe odkrycie Pasteura położyło kres wszystkim tym płodom ciemnoty. Uczony ten stwierdził, że przewodnikiem i zarazem siedzibą zarazków wścieklizny jest system nerwowy. Odkrycie to pozwoliło mu na stworzenie szczepionki, która z małemi odmianami jest do dzisiaj stosowana. „Jak już dzisiaj wiadomo — mówi dr. Cena w artykule pt. „Choroba, która każe kąsać“ — wściekliznę wywołuje nawet pod mikroskopem niewidzialny zarazek przesączalny. Jest to choroba zakaźna i zaraźliwa, przenosząca się z osobnika chorego na zdrowego, zwykle za pośrednictwem śliny, wszczepionej w ciało podczas ukąszenia — a zatem wszelkie powody, jak zimno, gorąco, czy inne przez ludzi wynalezione pomysły są całkowicie bezpodstawne. Bez zarażenia zarazkiem niema wścieklizny“.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że wszystkie wściekłe zwierzęta, jak wilki, lisy, borsuki lub szczury pałają dziwną chęcią atakowania i kąsania. Nawet takie zwierzęta, jak trawożerne, które nigdy swoich zębów nie używają do kąsania, opanowane szałem wścieklizny, atakują wszystko, co żywe, tem niewłaściwym sposobem walki. Najniebezpieczniejsze są jednak wyspecjalizowane w tej broni psy, które ze względu na bliski kontakt z ludźmi, przedstawiają największe niebezpieczeństwo i na nie przedewszystkiem zwrócona jest uwaga czynników, czuwających nad zdrowiem społecznem.

A jak poznać można psa wściekłego? — zapyta niejeden. Otóż pies pokąsany przez wściekłego towarzysza, po pewnym czasie (po 20—60 dniach) smutnieje i chowa się w ciemne kąty, chwytając od czasu do czasu wyimaginowane duchy. Prawie równocześnie dają się zauważyć pierwsze objawy porażenia krtani, gdy pies chętnie połyka niestrawne rzeczy, jak szkło, drzewo, siano i inne przedmioty. Po kilku dniach takiego przygnębienia wpada pies w drugą krańcowość, denerwując się pod wpływem każdego ruchu otoczenia i dostając napadów szału, przyczem siła ukąszenia psiego szaleńca jest tak wielka, że może on sobie nawet wyłamać zęby na twardych przedmiotach. W okresach między napadami smutny czworonóg odczuwa niejako całą niestosowność swego postępowania i usiłuje się usprawiedliwić przyjaznem łaszeniem, by za chwilę wpadłszy w nowy atak — z tem większą zaciekłością poszukiwać pastwy dla swoich zębów.

W tym szalonym okresie choroby budzi się w psie gwałtowna chęć ucieczki, kąsania i wyrwania się na szeroką przestrzeń. Dokonuje on wszelkich wysiłków, by się uwolnić z więzi i zamknięcia. Wydostawszy się na zewnątrz, staje się najniebezpieczniejszym nosicielem strasznej choroby, siejąc zarazę przez ukąszenia, zadawane milczkiem ludziom i zwierzętom. Porażenie gardzieli nie pozwala mu na połykanie śliny, która ścieka w postaci gęstej piany z otwartego pyska, co stwarza przykre wrażenie, budząc wszędzie grozę i przestrach. Ścigane podczas takiego „biegu śmierci“ nieszczęśliwe zwierzę przez ludność i władze, ginie najczęściej z ich ręki, albo też nieraz po **200-kilometrowym biegu zdąży powrócić do domu, by skonać na własnem podwórku.**

Pouczenia lekarzy na temat możliwości zakażenia wścieklizną dadzą się podzielić na trzy grupy. Zarazek wścieklizny jest tak długo groźny — orzekają oni — jak długo znajduje się w organizmie żywym. Poza organizmem ginie bardzo szybko. Nie znosi bowiem wysychania. Wynika więc stąd fakt o dużem znaczeniu praktycznem: **po ukąszeniu przez chorego psa nie trzeba dezynfekować ubrania, ani mieszkania, w którem chory pies przebywał.** Zarazek ginie bowiem szybko sam bez stosowania antyseptyków.

A teraz drugi fakt o zasadniczem znaczeniu: **Pies chory na wściekliznę staje się groźnym dla otoczenia dopiero na kilka dni przed śmiercią.** Przenośnikiem bowiem choroby jest zakażona ślina, a zarazek wścieklizny dostaje się do śliny zwierzęcia chorego dopiero na kilka dni (na tydzień) przed jego śmiercią.

Trzeci fakt o zasadniczem znaczeniu, również nie wszystkim znany: Pies zarazić może swe otoczenie tylko przez wprowadzenie zakażonej śliny do rany, np. do zadrapanej (chociażby tylko nieznacznie) skóry, lub też — i to jest również niezmiernie ważne — przez polizanie nieuszkodzonego oka. A zatem konieczny jest bezpośredni kontakt zakażonej śliny ze zdartym naskórkiem albo z błoną śluzową oka. **Nie wystarczy natomiast zdrapanie naskórka pazurem; musi być jeszcze wprowadzona ślina zakażona.** Z drugiej strony nie wystarczy polizanie, np. ubrania lub nawet nieuszkodzonej skóry zakażoną śliną, musi być wejście zarazka umożliwione przez zdarcie naskórka.

Po naszych wsiach wałęsa się pełno psów bezdomnych, wiecznie głodnych, częstokroć złośliwych, żyjących z kradzieży i swoją niechlujnością szerzących choroby zaraźliwe. Zwierzęta te, żyjące własnym przemysłem, bytują faktycznie w stanie dzikim. Żadne przepisy sanitarnie nie mogą znaleźć zastosowania również w miasteczkach, gdzie pełno domów przepełnionych psami nie karmionemi przez właścicieli, lecz puszczanych samopas na całe dnie, a nawet tygodnie. Psy te porywają żywność gdzie się da, uniemożliwiają dozorcom utrzymywanie w czystości schodów, sieni i podwórz, zanieczyszczają rogi ulic i słupy latarń oraz chodniki, na ulicach płoszą dziatwę i co najważniejsze napadami wścieklizny sprowadzają wiele nieszczęść.

Ostrze nakazów i zakazów dotyka właśnie ten zwierzęcy proletarjat, te bezdomne czworonożne włóczęgi, pozostawiane przez właścicieli własnemu losowi. **Ci bowiem czworonożni żebracy są najczęściej ośrodkiem szalejącej wścieklizny.** Od wytępienia zwierzęcych włóczęgów i trzymania na łańcuchu psów wioskowych i małomiasteczkowych zależy w dużej mierze osłabienie plagi niebezpiecznej i dla ludzi.

Niezdyscyplinowanie społeczeństwa, którego nie można ani uprosić, ani zmusić do trzymania psów na uwięzi, wielka ilość wałęsającego się psiego rodu czyni z kwestji wścieklizny rodzaj rany społecznej, której nasilenie wzrasta podczas każdego okresu kanikuły.

Tylko dobra wola społeczeństwa kochającego zwierzęta może wydać rezultaty, w wyniku których zapomnimy prędko o tej bolączce niepokojącej obecnie bardzo często osiedla, wsi i miasteczka.

(b) **POTKNĄŁ SIE I ZŁAMAŁ RĘKĘ.** Mieszkaniec Będzina Marjan F. potknął się onegdaj przy przechodzeniu przez jezdnię tak nieszczęśliwie, że doznał złamania prawej ręki. Po nałożeniu mu opatrunku przez lekarza szpitala powiatowego odwieziono go na dalszą kurację do domu.

Co dzień niesie?

Nie wolno zatrudniać pracownika, który nie posiada książki pracy.

(b) **Na terenie powiatu Bendzińskiego ukazały się ogłoszenia, przypominające zarządzenie władz, dotyczące obowiązku posiadania książki pracy.**

Za winnych uchybienia temu zarządzeniu będą uważani nietylko ci, którzy w wyznaczonym przez władze terminie nie złożą wniosku na książkę pracy w miejscowym Urzędzie Pracy, ale wszyscy ci, którzy świadomie lub nieświadomie zatrudnią pracownika nieposiadającego książki pracy lub już zostaje zatrudniony, nie zawieszą go w swych czynnościach, dopóki tego nie uczyni. Wypełniony wniosek, który otrzymać można w miejscowym Urzędzie Pracy, należy przedtem poświadczyć przez policję, która potwierdzi, że składający wniosek jest rzeczywiście mieszkańcem danej okolicy i to formalnie zameldowanym, a następnie należy go złożyć w Urzędzie Pracy. Winni przekroczenia tego obowiązku karani będą z artykułu 28 Nr. 6 grzywną 150 RM z zamianą w razie nieściągalności na 6-tygodniowy areszt.

Przez nieostrożność wzniecili pożar.

(b) **Onegdaj w Będzinie przy Alte Haptstrasse w domu Nr. 37, wybuchł pożar.**

Ogień zauważono w jednym z mieszkań i niezwłocznie zaalarmowano miejscową straż pożarną, która natychmiast przystąpiła do akcji ratunkowej. **Jak się okazało, pożar przez nieostrożność wzniecili robotnicy wodociągowo-kanalizacyjni, którzy zamarznięte rury ogrzewali lampą benzynową.** Po wystarczającem ogrzaniu rury zabrali oni swoje narzędzia i udali się do domu niezauważywszy, że od płomienia lampy zajęły się tak zwane pakuły, któremi uszczelniono przewody na zimę. **Ogień zauważono dopiero w chwili, gdy wydobywać się już zaczął przez podłogę jednego z mieszkań.** Na szczęście w porę zaalarmowano straż pożarną miasta Będzina, która po kilkugodzinnej, żmudnej pracy ogień zlokalizowała, ponieważ utrudniał brak jakiegokolwiek dostępu do źródła pożaru.

Tragiczna śmierć dziecka.

(b) **Onegdaj w Wojkowicach Kościelnych powiat Bendzin miał miejsce straszliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć nieletniego dziecka.**

Gospodarze jednego z domostw wychodząc z domu zostawili w mieszkaniu dwoje nieletnich dzieci. Dzieci pozostawione bez żadnej opieki zaczęły ściągać z półek wszystko cokolwiek nadawało się do zabawy. Starsze z dzieci (chłopczyk) znalazło paczkę z zapałkami i poczęło się niemi bawić, rzucając ognie do góry. Skutek zabawy ogniem przez nieletnie dzieci, jak w wielu wypadkach tak i tym razem był straszliwy, bowiem mieszkanie w niedługim czasie stanęło w płomieniach. Na krzyk przerażonych dzieci zbiegli się sąsiedzi i po wyważeniu drzwi wyciągnięto dzieci z mieszkania, zapobiegając jednocześnie dalszemu rozszerzeniu się ognia przez wezwanie miejscowej straży pożarnej. Mimo to ogień zdążył wyrządzić bardzo poważne straty. Dzieci zostały dotkliwie poparzone tak, że młodsze z nich odwieziono natychmiast do miejskiego szpitala powiatowego, gdzie po czterech godzinach strasznych męczarni na skutek odniesionych ran zmarło.

(b) **ZA DROGO SPRZEDAWAŁA OWOCE POŁUDNIOWE.** Za przekroczenie cen maksymalnych przy sprzedaży owoców południowych skazani zostali właściciel restauracji dworcowej Stefan Dziurski w Zawierciu na Adolf Hitlerstr., oraz właścicielka sklepu Zofja Kadłubek, Zawiercie, Blanowitzerstr. 38 na grzywnę po 100 RM.

(b) **PIJANY AWANTURNIK USUNIĘTY Z TRAMWAJU.** W dniu 10 bm. na linji Będzin-Sosnowitz obsługa wozu zmuszona była usunąć pijanego awanturnika, który w bezczelny sposób zaczepiał pasażerów, chcąc którego**ś** z nich sprowokować do bójki. Na szczęście nietrzeźwy pasażer przejechał tylko dwa przystanki — po czem energiczna obsługa wysadziła go.

(b) **ODCIĄŁ SOBIE DWA PALCE U NOGI.** W Dąbrowie na ul. Zielonej 45-letni Józef B. odciął sobie siekierą dwa palce u nogi. Powodem nieszczęśliwego wypadku było odsunięcie się żelaznej części siekiery ze stylu, skutkiem czego siekiera miast do drzewa, ugodziła w przypierającą je do niem nogę.

(b) **WPADŁ POD AUTO.** Onegdaj do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przewieziono mężczyznę, który wpadł pod przejeżdżające auto ciężarowe. Wypadek miał miejsce przy ulicy Bahnhofstrasse w Bendzinie i tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności skończył się dla poszkodowanego ogólnemi obrażeniami cielesnemi, które nie zagrażają życiu. Przy stwierdzeniu tożsamości poszkodowanego okazało się, że jest on stałym mieszkańcem Sosnowitz-Poggen Bendzinerstrasse 44, nazwiskiem Jan Helmiński. Kto ponosi winę za wypadek, niewiadomo. Helmiński pozostaje na kuracji w tymże szpitalu.

(b) **SAMOCHÓD WPADŁ NA FURMANKĘ.** W Bendzinie przy Bahnhofstrasse przejeżdżający stosunkowo wolno samochód ciężarowy wpadł na furmankę. Na szczęście ani ofiar w ludziach ani poważniejszych szkód nie było. Woźnica został z wozu wyrzucony, odnosząc jedynie nieznaczne obrażenia cielesne. Przyczyną wypadku był prawdopodobnie defekt przy kierownicy auta.

Przedwczesne zamykanie sklepów.

(b) **Ostatnio bardzo często powtarzają się wypadki, że cały szereg sklepów zamykany bywa przedwcześnie, t. j. przed godziną 7-mą wieczorem, a więc terminem, który bezwzględnie obowiązuje wszystkie sklepy i składy.**

Zauważono, że wypadki te mają bardzo często miejsce w dzielnicach położonych nieco dalej od śródmieścia, a więc tam, gdzie czyn taki łatwiej ukryć przed okiem policji, która z całą bezwzględnością, jaka przejawia się w nakładaniu wysokich kar pieniężnych na różnych w tego rodzaju przekroczeniach tępi je i wyplenia skutecznie.

Przeważna część tych sklepów, to firmy pozostające pod zarządem komisarycznym, których zarządca zmuszony był w interesach handlowych wyjechać na krótko, a sklep pozostawić pod opieką zastępcy lub zastępczyni, wybranych z grona personelu zaangażowanego do obsługi... — W takich właśnie wypadkach sklep bywa zamykany, niejednokrotnie nawet o całą godzinę wcześniej, a jego obsługa ulatnia się w sobie tylko znanych kierunkach, korzystając z okazji, która niezawsze zdarzyć się może. Jeśli kupujący, a właściwie taki, który miał zamiar kupić wrócił z pracy akurat o 6-ej i wybrał się do takiego właśnie sklepu!! raz jeszcze obejrzy sobie gruntownie (przez kraty) wystawę i wróci do domu z niczem. Takie to najczęściej skutki ma samowolne przekraczanie zarządzeń, już to tylko zarządzeń szefa, bo zarządzenia policyjne, to całkiem osobna i niewątpliwie bardziej przykra historja, która nierzadko kosztuje bardzo dużo. Nałożenie grzywny na dany sklep za przekroczenie odnośnego zarządzenia niewątpliwie musi dojść do wiadomości jego komisarycznego zarządcy, choćby nawet był chwilowo nieobecny i później ponoszenie przykrych konsekwencyj spada na inicjatorów karygodnego skracania sobie czasu pracy, ze szkodą dla ogółu. Jak więc jasno z całkiem objektywnych spostrzeżeń wynika, takie jedno czy półgodzinne skracanie czasu pracy, to interes mało popłatny, a w konsekwencjach przykry i deficytowy. Nie inaczej przedstawia się sprawa ze sklepami żydowskimi, zwłaszcza w sobotę. Sklep, nietylko że bywa wcześniej zamykany, ale co gorsza przez cały niemal dzień bywa tylko na wpół otwarty, tak że niejednokrotnie robi wrażenie zamkniętego. Wprawdzie dla ludności aryjskiej jest to sprawa najzupełniej obojętna, niemniej jednak i to kolidują z przepisami policyjnymi i traktowanie będzie jako przestępstwo, karane grzywną, a nawet aresztem.

Nieużytki rolne.

Zawiercie, 13 lutego.

Problemem niezwykle aktualnym w czasie obecnym jest kwestja agrarna. Szczególnie zaś kwestja nieużytków rolnych, które winny być racjonalnie wykorzystane. Coraz częściej spotykamy na miejscu dawnych zrobów kopalnych i ugorych, piękne uprawne pola a nawet i małe szkółki ogrodnicze.

Otóż na obszarze gminy Kromołów od strony wschodniej miasta Zawiercia leżą odłogiem wielkie obszary zrobów kopalnych nie dające żadnej korzyści. Czy kwestja zniwelowania owych obszarów jest aktualna? Z pewnością. Ów wielki obszar ciągnący się u podnóża gminy Kromołów pasem szerokim od 1½ do 2 km. długim zaś na 3 do 4 km. winien być zniwelowany.

Zróbmy krótki przegląd tych 30—40 mórg ziemi. Idąc między hałdami gliny i wielkimi dołami, w których widnieje mętna, żółta woda, **mamy wrażenie, iż znajdujemy się w okręgu przemysłowym Zagłębia Dąbrowskiego.** Do kompletnego złudzenia brak tylko większej ilości rowów, które identycznie upodabniają się do biedaszybów, jakich pełno było na terenie Zagłębia. Kilkaset metrów dalej widnieją pagórki gliny — teren dawnej eksploatacji rudy żelaznej, dzisiaj leżący odłogiem.

I tak, jak meljoracja przyniosła korzyści obszarom wodnistym osuszając je, to niwelacja obecnie odłogów, będzie czynnikiem zwiększającym wydajność płodów rolnych. **Zwłaszcza w czasie obecnym dbać powinniśmy o wykorzystanie każdej piędzi ziemi.** Lecz czy owe nieużytki można doprowadzić do pierwotnego stanu. Na pytanie to znajdziemy twierdzącą odpowiedź. Bowiem chcieć, to znaczy móc. Oczywiście zrównanie tak wielkiego obszaru pociągnęłoby za sobą wielkie koszta. To też o całkowitem zniwelowaniu mowy być nie może, tem bardziej, że nieużytki leżące pod stopami pasma jury nie przedstawiają pod względem agrarnym specjalnej wartości. **Natomiast z powodzeniem można zniwelować kilkanaście morgów ziemi urodzajnej.**

Prace te trwałyby 2 do 3 miesięcy. Zresztą zależeć będzie w dużej mierze od ilości i jakości robotników. **Z końcem miesiąca marca można rozpocząć roboty.** Nie nadające się pod uprawę wyżej wymienione nieużytki możnaby znakomicie zalesić. Między szybami są wolne przestrzenie nadające się znakomicie do tego celu. Za kilka lat zbocza wzgórz, pokryte zielenią młodego lasu stanowiłyby miły dla oka objekt, podczas gdy teraz zbocza wzgórz zionąc pustką, są siedliskiem smętku i melancholji. Niżej zaś falujące zboża poszumem wiatru kołysane będą śpiewały pieśń zbożnej pracy.

Z. M.

Pomnik Houstona Stewarta Chamberlaina w Wiedniu.

Wiedń, 13 lutego. Urząd kultury miasta Wiednia rozpisał ostatnio konkurs na projekt pomnika dla znanego uczonego, który bardzo wiele przyczynił się do rozwoju nauki o rasizmie Houstona Stewarta Chamberlaina.

Pomnik ma powstać zapewne w parku Esterhazych. Chamberlain żył i działał w Wiedniu od roku 1899—1909, i tutaj napisał swoje najważniejsze dzieła.

Inauguracja Niem. Instytutu Umiejętn. w Budapeszcie.

(=) **Budapeszt, 13 lutego. W auli uniwersytetu budapeszteńskiego odbył się uroczysty akt otwarcia niemieckiego instytutu umiejętności, założonego i wyposażonego przez niemiecki urząd spraw zagranicznych.** Aktu otwarcia dokonał poseł Rzeszy dr von Erdmannsdorff.

W związku z uroczystością otwarcia niemieckiego instytutu umiejętności, poseł Rzeszy w Budapeszcie von Erdmannsdorff wydał przyjęcie w salonach poselstwa, w którem m. in. wzięli udział premjer hr. Teleky, minister spraw zagr. De Bardossy i minister oświaty Homan.

Na czele niemieckich gości, którzy uczestniczyli w przyjęciu stał premjer bawarski Siebert, prezydent akademji niemieckiej.

Ciekawe porównanie.

Wszystkie szczegóły tyczące się wojny światowej, a zwłaszcza dane statystyczne, zostały niezmiernie troskliwie i z wielką pilnością zebrane i wydane w jednej książce. Obecnie pojawił się już 4 nakład tej książki, której tytuł brzmi: „Co spotrzebowała wojna światowa?“ Najciekawsze jest jednak porównanie między wojną 1870/71 a wojną światową.

W wojnie 1870 roku, która trwała 7 miesięcy, niemiecka artylerja polowa oddała 338.309 strzałów, a artylerja oblężnicza 317.385 strzałów. O wiele więcej strzałów oddano w czasie wojny światowej, na jednym jedynie odcinku frontu, w czasie jednej z najkrwawszych bitew.

Artylerja ciężka (dzia**ł**a oblężnicze) oddała w 1870/71 r. 317.385 strzałów, w czasie zaś wojny światowej jedynie w miesiącu lipcu i sierpniu 1916 roku padło 3 miljony strzałów.

Artylerja polowa oddała w 1870/71 r. — 338.309 strzałów. Dwa razy tyle strzałów oddał jeden tylko pułk artylerji polowej w czasie wojny światowej. W lipcu i sierpniu 1916 roku cała niemiecka artylerja polowa oddała okrągło 11 miljonów strzałów.

Niemiecka piechota zużyła w 600 potyczkach i bitwach 1870/71 r. 20 miljonów naboi karabinowych. W czasie wojny światowej zużywano miesięcznie przeciętnie 200 miljonów.

W czasie 7-miesięcznej wojny w 1870/71 r. padło lub zmarło z 1.35 miljona powołanych pod broń żołnierzy niemieckich 43.182, zaś w 52 miesiącach wojny światowej z 13.25 miljonów 2,036.897.

Największa tura dzienna, jaką odbyli żołnierze w 1870 roku wynosiła 26 km. Natomiast w czasie wojny światowej robiono dziennie niejednokrotnie i ponad 75 km. Koszty wojny w 1870/71 wyniosły dla obu stron razem okrągło 7 miljardów, zaś wojna światowa kosztowała ponad 1000 miljardów marek.

ANEGDOTY.

Kardynałowi Mazariniemu naprzykrzał się pewien duchowny o pralaturę. Gdy raz znów przybył i zaczął nudzić kardynała, ten otworzył drzwi do przedpokoju i zawołał na swego lokaja:

— Weź zaraz strzelbę i zastrzel jednego prałata, żebym jego miejsce mógł dać temu jegomości.

Pewien chemik napisał dzieło o sposobie robienia złota i ofiarował je papieżowi Leonowi X, spodziewając się znacznej nagrody. Papież posłał mu próżny wór i kartkę ze słowami:

— Kiedy masz pewny sposób robienia złota, to ci tylko wór potrzebny, żebyś je miał do czego sypać.

*

Nauczyciel: — Czy twój braciszek już chodzi?

Uczeń: — Jeszcze nie, ale będzie chodził, bo już ma nogi.

*

W czasach, kiedy Bułgarja uzależniona jeszcze była od Turcji, ukradł ktoś chłopu rój pszczół. Chłop wniósł skargę przed tureckiego sędziego, znanego z mądrości. Sędzia kazał zwołać chłopów z całej wsi, nakrył im nakryć głowy, a potem krzyknął, do poszkodowanego:

— Jak ty śmiesz tylu porządnych ludzi przed sąd ciągnąć? Czy nie widzisz, że twoje pszczoły siedzą na czapce złodzieja?

Obecny złodziej sięgnął mimowoli ręką do czapki i tak się zdradził.

*

Papież Juljusz II polecił budowniczemu Bramante zrobić plan nowego kościoła. Gdy plan był gotowy, posłał Bramante swego synka, żeby wręczył pracę papieżowi. Ten obejrzał plan, ucieszył się, zaprowadził chłopca do skrzynki pełnej dukatów i rzekł:

— Nabierz sobie, ile się do ręki zmieści.

— Ojcze święty — odrzekł chłopak — nabierz ty dla mnie, twoja ręka większa.

Papież zaśmiał się i spełnił życzenie malca.

*

Książę de Conti był bardzo brzydki, miał natomiast ładną i sprytną żonę. Kiedy pewnego razu książę wybierał się w daleką podróż, rzekł do żony: — Proszę cię pani, abyś mi dochowała wierności.

— Bądź pan spokojnym — odrzekła żona — jeśli mam ochotę zdradzić pana, to najbardziej wtedy, gdy go widzę...

*

Księżna Yorku podróżowała pewnego razu po Francji i zatrzymała się w hotelu pod „Złotą Gęsią“. Mimo że kazała podać bardzo skromną kolację dla siebie i swych towarzyszek, gospodarz wystawił bardzo wysoki rachunek. Księżna zapłaciła, ale gdy hotelarz prosił pokornie, by wstąpiła do niego wracając, odrzekła: — Nie pamię, bo mnie pan waża za swoją „złotą gęś“, którą chcesz skubać bez litości.

WESOŁY KĄCIK.

Zosia: — Wiesz Józiu? Lew w menażerji ma młode.

Józia: — Nie wierzę.

Zosia: — Ależ widziałam je.

Józia: — Jak mi dasz tego cukierka, to ci uwierzę.

*

Chłopiec z płaczem: — Pies sąsiada mnie ugryzł.

Ojciec: “ Chybaś go uderzył lub rozdrażnił, bo on nikogo nie kąsa.

Chłopiec: — Ja go tylko podniosłem za ogon.

*

Do pokoju, w którym prawie znajdują się goście, wpada 7-letni synek gospodyni domu i woła: — Mamo, wujcio mi dał szkło powiększające, może masz pchłę przy sobie? Chciałby ją widzieć powiększoną.

*

Marysia: — Mamusiu, kiedy człowiek musi umierać?

Matka: — Kiedy go Pan Bóg do siebie powoła.

Marysia: — Mamo, jak Pan Bóg będzie ciebie do siebie wołał, to udaj, że nie słyszysz.

*

Misjonarz do murzyna: — Poprawiłeś się? Nie ukradłeś kury?

Murzyn: — Nie.

Misjonarz: — Ani gęsi?

Murzyn: Nie.

Ksiądz odchodzi, a murzyn mówi do siebie: — Dobrze, że mnie o kaczki nie pytał.

*

Żyd wpada na policję i woła: Gewalt, dwóch żydów zabili.

Komisarz: — A gdzież są?

Żyd: — Ja jeden, a drugi tu zaraz przyjdzie.

*

Matka: — Czemu tak patrzysz do góry?

Synek: — Ksiądz mówił w szkole, że św. Piotr ma klucze do nieba, więc patrzę, gdzie dziurka od klucza, ale jej zobaczyć nie mogę.

*

Babcia: — Józiu! Nie widziałeś gdzie moich okularów?

Wnuk: — Czy te, co zawsze babcia nosi?

— Tak.

— Czy te, które dziadzio dał babci na giazdkę?

— Te.

— To babcia chce przez te okulary czytać?

— Nie, chcę szyć.

— A co babcia będzie szyła?

— Chusteczki.

— Czy dla mnie?

— Nie, dla twego ojca.

— A czy babcia nie potrafi szyć bez okularów?

— Nie potrafię.

— A ja myślałem, że babcia będzie szyła na maszynie.

— Ty nieznośny chłopcze, powiedz mi raz gdzie są te okulary?

— Ja nie wiem.

*

Matka: — Zosiu! Umyj się, bo babcia przyjdzie.

Zosia: — A jak nie przyjdzie, to nadarmo się będę myła?

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352 32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16, Dombrowa, Rathausstr. 2, Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.